

R. IX Nr 3/93 (79)

MAJ—CZERWIEC 1993

WOJCIECH HAUSNER

Generał HALLER

Urodził się 13 sierpnia 1873 roku w Jurczycach, pomiędzy Krakowem a Lancoroną. Wcześniej wybrał drogę zawodowej służby wojskowej — w armii austriackiej osiągnął stopień kapitana. Równocześnie zaangażowany był w tworzenie i realizację w Polskim Towarzystwie Gimnastycznym „Sokół” szkolenia wojskowego, zahamowanego w roku 1913. Włączył się w prace nad tworzeniem podstaw ruchu harcerskiego. Jako człowiek niezmiernie aktywny zajmował się również problemami ekonomii, zwłaszcza propagowaniem nowoczesnych metod w rolnictwie. Widział tutaj wielką rolę dla ruchu spółdzielczego.

W swoich poglądach związany był ze Stronictwem Narodowo-Demokratycznym, chociaż nie był jego członkiem.

Wraz z wybuchem I wojny światowej całym sercem zaangażował się w organizowanie polskiego wojska, konsekwentnie wspierając orientację proaustriacką. W r. 1914 był dowódcą 3 p.p. w II Brygadzie Legionów na froncie karpackim, a już jako pułkownik w r. 1916 został jej komendantem. Zdobył sobie wielki autorytet wśród żołnierzy, porównywalny w Żelaznej Brygadzie (jak nazwano II Brygadę) z autorytetem J. Piłsudskiego. Po kryzysie przysięgowym znalazł się w konflikcie z Piłsudskim, nie zgadzając się z prowadzoną przez niego polityką.

Dopiero po pokoju brzeskim w lutym 1918, przyznającym Ukrainie Chełmszczyznę i część Podlasia, poparł inicjatywę swoich oficerów i II Brygada przeszła linię frontu pod Rarańczą. Na Ukrainie Haller nawiązał kontakt z polskimi korpusami, eliminując wpływy POW. Już jako generał i dowódca II Korpusu podporządkował się Radzie Regencyjnej.

(Dokończenie na str. 5)



CO W NUMERZE?

- * W. Hausner, Błękitny generał i harcerstwo
- * W. Konopczyński, Trzeciomajowy zamach
- * „Edukacja seksualna” polskich dzieci...
- * Harcerstwo nie daje gwarancji na dobre małżeństwo, ale...
- * T. Wyroślak, Moja drużyna
- * Znalezione w szufladzie
- * M. Kudasiewicz, Rozmowy z zastępowymi
- * Wizyta w Muzeum Księża Marianów

• KRONIKARSKIE NOTATKI •

Coraz częściej w rozmowach z różnymi ludźmi, dla których bliskie są sprawy wychowania wypowiedane są opinie, pełne troski, o kształcie i przyszłości tego wychowania. Zadawane są pytania: czy w demokratycznym państwie nie jest możliwe ustalenie chociażby najbardziej ogólnej, realizującej podstawowe wartości, płaszczyzny kształtowania postaw młodych Polaków? czy prawda, moralność, sprawiedliwość nie są wychowaniu potrzebne? czy ludzie realizujący cele wychowania PRL-u mogą równie gorliwie wychowywać w nowej, niepodległej rzeczywistości?...

Wielu instruktorów harcerskich zastanawia się nad przyczynami podziału organizacyjnego harcersstwa i jego przyszłością. Widzi się rozmaite źródła tej sytuacji: ideowe, personalne. Tymczasem ciężka nad nami przeszłość to nie są błędy, wypaczenia, krzywdy — to jest przepaść w rozumieniu i odczytywaniu historii z lat 1944—89, a co najważniejsze przepaść we wnioskach z tej historii wypływających, wnioskach, które stanowią o takich lub innych działaniach wybiegających w przyszłość, w nasze POJUTRZE.

„GNIEWOSZ WYTRWAŁY”

GDĄSK

25 IV, podczas III Złotu Baden-Powella, przedstawiciele NIKH „Leśna Szkółka”, Federacji Drużyn im. Cichociemnych, Harcerskiego Ruchu Ochrony Środowiska im. św. Franciszka z Asyżu, POH i SHK „Zawisza” wystąpili z inicjatywą utworzenia Federacji Harcersstwa Polskiego.

GNIEZNO

Komenda Hufca ZHP, Duszpasterstwo Harcerek i Harcerzy oraz Kierzycki Krag Instruktorów byli w dn. 24—25 IV organizatorami III Pielgrzymki „Szlakiem Ottona III i Bolesława Chrobrego z Lednicy do Grobu św. Wojciecha w Gnieźnie”.

KRAKÓW

3 V, 500 harcerki i harcerzy ZHR podczas uroczystego apelu przy Pomniku Grunwaldzkim oraz Mszy świętej przy kościele św. Wojciecha uczcili rocznicę uchwalenia Konstytucji 3 Maja.

WYDAWCA:

KRAJOWE DUSZPASTERSTWO
HARCEREK I HARCERZY

REDAGUJE ZESPÓŁ:

Wojciech Hausner (redaktor naczelny),
ks. Ryszard Honkisz, Marek Kudasiewicz,
Bolesław Leonhard, Tomasz Łęcki
(z zespołem „Rodzina i Wychowanie”)

KOREKTA:

Grażyna Misińska-Scibor

NASZ ADRES:

Wydział Duszpasterski Kurii Metropolitalnej
ul. Franciszkańska 3, 31-004 Kraków

Opracowanie typograficzne, skład, łamanie, druk
WYDAWNICTWO »CZUWAJMY«
Kraków 1993

Nasz pomysł:

OGÓLNOPOLSKA KONFERENCJA INSTRUKTORÓW KATOLICKICH

W dyskusjach nad kształtem wychowania w III Rzeczypospolitej i potrzebą kreowania postaw temu wychowaniu służących, a mających swoje korzenie w katolicyzmie zrodził się pomysł zorganizowania ogólnopolskiej konferencji instruktorów katolickich. Nie ma jeszcze programu, nie ma terminu — jest inicjatywa redakcji „Czuwajmy”. Podjęte zostały pierwsze rozmowy w tej sprawie, być może we wrześniu zostanie powołany sekretariat konferencji. Liczymy na listy Czytelników z propozycjami. Nad przygotowaniem konferencji powinniśmy pracować wspólnie. Czuj Duch i Szczęść Boże na nadchodzące lato!

Staraniem drużyny ZHP z Bielska-Białej wprowadzono do Polski zwłoki gen. J. Hallera (o nim wewnątrz numeru) 15 V w kościele garnizonowym św. Agnieszki odbyły się uroczystości pogrzebowe. Obecni byli m. in. minister Obrony Narodowej J. Onyszkiewicz, marszałek Senatu A. Chęłkowski, wicemarszałek Sejmu H. Bąk, S. Broniewski-Orsza. Środowiska harcerskie reprezentowali harcerze Małopolskich Choraży ZHR ze sztabdarem Związku, Krakowskiej i Bielskiej Choraży ZHP.

PUSZCZA NIEPOŁOMICKA

W dn. 21—23 V odbył się Zlot Zastępów Zastępów Organizacji Harcerek ZHR.

PUSZCZA PISKA

W dn. 22—25 IV odbył się w Puszczy Piskiej organizowany przez HROS im. św. Franciszka Dzień Ziemi.

TARNOBRZEG

Środowisko ZHR w ramach obchodów 400-lecia Tarnobrzega zorganizowało wystawę fotograficzną „4-lecie ZHR”.

WARSZAWA

14 II Rada Naczelna ZHR, a 27 II Rada Naczelna ZHP przyjęły dokumenty dotyczące porozumienia tych organizacji dotyczącego wspólnych wystąpień wobec WOSM i WAGGGS. Ponieważ dokumenty nie są jednobrzmiące istnieje konieczność uzgodnienia i negocjacji wspólnych tekstów. Sądzimy, że nieprawdą są rozpowszechniane informacje o podpisaniu Porozumienia Harcersstwa Polskiego (m. in. ta nazwa jest sporna). Rozmowy w tej sprawie toczą się nadal.

W dn. 13—14 III spotkali się przedstawiciele drużyn konnych ZHR i ZHP (podczas Sejmiku Środowisk Jeździeckich). Rozważano formy pracy i szkolenia kadry, sprawy stopni harcerskich i kawaleryjskich, regulaminów. W Krakowie i Bydgoszczy mają działać ośrodki szkoleniowe o tych samych programach szkolenia.

24 III Prymas Polski ks. Kardynał Józef Gięmpo spotkał się z przedstawicielami władz ZHP, m. in. z Przewodniczącym im. S. Mirowskim.

Dn. 29 V odbyło się spotkanie Przewodniczących ZHP p.K., ZHR i ZHP, pierwsze od jesieni 1991 r. Rozmawiano o sytuacji w ruchu harcerskim, perspektywach przystąpienia Polski do światowych organizacji skautowych. Przewodniczący ZHR i ZHP parafowali „Regulamin Porozumienia ZHP i ZHR”.

WOJCIECH HAUSNER

HISTORIA

«Błękitny generał» i harcerstwo

Jednym z podstawowych środowisk inicjujących i tworzących polski skauting było Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół”. Stąd większość ludzi zaangażowanych w „Sokole” o ten skauting się otarła. Tak było również z gen. Józefem Hallerem, który będąc komendantem Drużyn Sokolich i prowadząc w „Sokole” Szkolenia o charakterze wojskowym współpracował z twórcami skautingu. Nawiązał bliskie kontakty z Andrzejem Małkowskim i Czesławem Pieniżkiewiczem w chwili powstawania we Lwowie pierwszych drużyn skautowych. Trudno potwierdzić — jak podaje biografia Generała — że Haller miał wpływ na spolszczenie skautowego nazewnictwa. Natomiast na pewno zetknął się z młodym Eugeniuszem Piaseckim jeszcze w Krakowie bywając w domu zaprzyjaźnionych z Piaseckimi Młodnickich¹.

Latem 1913 roku Haller był w kolumnie kursu w Skolem z udziałem 98 uczestników z trzech zaborów. Tam miał okazję spotkać J. Grodyńskiego, J. Lewakowskiego, ks. K. Lutostawskiego, F. Kapalkę, Waleriana Sikorskiego, K. Wyrzykowski, K. Panka i B. Piątkiewicza. Sam Haller był odpowiedzialny za prowadzenie na kursie zajęć wojskowych.

W ramach „Sokoła” organizował marsze ćwiczebne ze skautami. Podczas Złotu Sokolego we Lwowie dn. 6 VII 1913 r., w 50 rocznicę Powstania Styczniowego, Haller kierował wojskowymi manewrami 23 hufców Stałych Drużyn Sokolich i oddziału konnego (6 tys. sokolów) oraz hufca skautowego (1100 skautów)². Będąc od roku 1913 członkiem Zarządu Głównego Eleuterii-Wyzwolenia wpłynął na utrwalenie abstynenckiego charakteru harcersstwa³.

Wojna, legiony, II Brygada, działalność polityczna przerwały harcerskie kontakty gen. Hallera. Dopiero w 1918 roku, już jako dowódca „Błękitnej Armii” we Francji, zetknął się ponownie z Andrzejem Małkowskim, o czym pisze Aleksander Kamiński:

„Nareszcie któregoś grudnia dnia 1918 roku nadeszło upragnione wezwanie (...).

Andrzej otworzył drzwi i stanął wyprężony recytując formułę meldunkową.

— Aa, porucznik Małkowski — witam ducha! Mam nadzieję, żeś nie zapomniał swego sokolego i skautowego współpracownika.

— Panie generale... — bąka niewyraźnie Andrzej, zmieszany przywitaniem generała i jego pamięcią.

— No, nie bądź, druha poruczniku, nadto skromny. Byłem jako sokół twoim uczniem w organizującym się wówczas skautingu (...).

— Słyszałem, poruczniku, że się niecierpliwisz. Trochę cię przetrzymałem, to prawda, lecz umyślnie szukałem najodpowiedniejszej roboty, w której dałoby się ciebie wykorzystać najlepiej. I wreszcie znalazłem (...).

— Tu, uważasz, alianci nie bardzo spieszą się z wysłaniem nas do Polski. Jakaś polityczna gra. Pewnie to się, niestety, jeszcze odwlecze. Zresztą zaraz zamelduje się tutaj porucznik pilot Jerzy Rudlicki (...).

10 stycznia 1919 r. zostali ponownie wezwani do generała Hallera.

— Moi chłopcy, otrzymacie przydział do dowództwa armii generała Franchet d'Espèry w Konstantynopolu, jako oficerowie do specjalnych zadań. Z Konstantynopola udacie się do Odessy. Stamtąd, jeśli będzie potrzeba, będziecie mogli korzystać z samolotu (...).

— Chcę wam powiedzieć i to dobrze zapamiętajcie, że pragnę, aby możliwie wszyscy Polacy z południowej Rosji wycofali się na północny zachód jak najkrótszą drogą. Przyrzucam, że przez Besarabię i Rumunię do Małopolski Wschodniej (rzeczą dotyczą m.in. dywizji gen. Żeligowskiego — WH) (...). Małkowski miał w tej sprawie rozwinąć, jeśli czas pozwoli, oddziaływanie na młodzież, szczególnie na polskich harcerzy i harcerki skupionych w polonijnych skupiskach Ukrainy.

Rozwiązaniem najkorzystniejszym byłoby skupienie starszej młodzieży harcerskiej w oddziałach, które z dywizją generała Żeligowskiego ruszą ku Polsce.

— Widziałem tę młodzież w przemarszu mojej brygady przez Ruś w 1918 roku — mruknął Haller. — Doskonała postawa, lecz jakiś niedowład wojskowy. Musisz ich, druhu Andrzeju, poruszyć (...)”⁴.

Po powrocie do kraju gen. Haller zdobył sobie wielki autorytet. W obliczu bolszewickiego zagrożenia latem 1920 roku wszedł w skład Rady Obrony Państwa i wziął na siebie niezwykle odpowiedzialne zadanie budowy Armii Ochotniczej. 3 lipca 1920 roku został wybrany pierwszym przewodniczącym ZHP. I właśnie harcerze najbardziej spontanicznie i ofiarnie odpowiedzieli na wezwania do obrony kraju⁵.

Przez kolejne dwa lata, wspierany przez wiceprzewodniczących ks. J. Mauersbergera i T. Strumiłłę, prowadził aktywną pracę harcerską. W roku 1921 podczas zjazdu w Łęka- wie wygłaszał przy ogniskach patriotyczne gawędy, w dn. 31 czerwca — 2 lipca uczestniczył w Zlocie 10-lecia harcerstwa we Lwowie otwierając m.in. wystawę prac harcerskich. W następnym roku był obecny na zlocie drużyn Chorągwi Warszawskiej⁶.

Po zabójstwie G. Narutowicza, wraz z ks. J. Mauersbergerem, wydał rozkaz zabraniający instruktorom udziału w manifestacjach politycznych. 4 lutego 1923 roku złożył rezygnację z funkcji przewodniczącego ZHP. Mimo, że w latach późniejszych pełnił jeszcze funkcję przewodniczącego Zarządu Okręgu ZHP w Poznaniu, na dramatycznych wydarzeniach z przemianami roku 1922 i 1923 zakończyła się czynna praca harcerska gen. Hallera⁷.

We wspomianej biografii jest jeszcze wzmianka o tym, że Haller będąc już w latach II wojny ministrem w Rządzie RP w Londynie sprzeciwiał się udziałowi M. Grażyńskiego w pracy władz harcerskich na emigracji⁸.

Faktycznie sprawa wyglądała inaczej. Rząd Rzeczypospolitej podjął działania zmierzające do odsunięcia Przewodniczącego ZHP M. Grażyńskiego — jako znanego polityka II Rzeczypospolitej — od wpływu na harcerstwo. 18 kwietnia 1940 r. odbyło się spotkanie gen. J. Zająca, wiceprzewodniczącego ZHP, gen. J. Modelskiego, płk. Stefczyka, ppłk. H. Bagińskiego i ppłk. T. Wasilewskiego. Zebrani wysunęli kandydaturę J. Hallera na Przewodniczącego ZHP. Przypomnieć należy, że rząd miał duże uprawnienia, wynikające z polskiego prawa, wobec ZHP.

Z datą 18 kwietnia premier W. Sikorski podpisał zarządzenie o zawieszeniu władz ZHP (ze względu na brak propozycji personalnych w praktyce nie wykonane), a M. Grażyński powołany został do wojska — przekazując obowiązki Przewodniczącego gen. J. Zającowi. Tymczasem przebywający w USA J. Haller odrzucił wysuniętą wobec niego propozycję. Po powrocie do Londynu odbył w dn. 23 VIII — 22 XII 1940 r. szereg rozmów i spotkań przedstawiając ministrowi spraw wewnętrznych S. Kótowi kilka list kandydatów do władz

(Dokończenie na str. 18)

HISTORIA

WEŁADYSŁAW KONOPCZYŃSKI

TRZECIOMAJOWY ZAMACH

Sprawę poczętą z górnych natchnień postanowiono urzeczywistnić z wielkim sprytem. Utało się, że na posiedzenie chodzi z ogólnej liczby 500 posłów i senatorów przeciętnie 100 lub stu kilkudziesięciu; regulamin przepisywał, że każdy projekt ma być przed decyzją odesłany do deputacji, po czym wydrukowany i rozdany posłom do zbadania na 3 dni przed dyskusją; wśród obecnych teraz w stolicy 182 członków zgromadzenia 110 było zjednoczonych zawczasu, 72 przeciwnych — więc powodzenie nie pewne. Postanowiono tedy zaskoczyć różnorodnych przeciwników, stłumić ich zbytnią elokwencję, a w tym celu zmobilizować ulicę mieszczańską, obsadzić galerie swoimi ludźmi, samą zaś izbę zelektryzować więzanką nie zmyślonych, ale odpowiednio dobranych depesz zagranicznych. Chciano urządzić ten parlamentarny zamach większości na mniejszość 5 maja, ale ponieważ król przedwcześnie wtajemniczył Jacka Małachowskiego, a ów ambasador rosyjską, więc przyspieszono termin na 3 maja, zanim się zjadą zwolani przez sekretarza Bułharkowa opozycjoniści.

Prawie wszystko odbyło się według planu. 2 maja klub konstytucyjny z zaproszonymi osobami różnego stanu rozdał role wykonawcom. Nazajutrz tłumy napełniły Plac Zamkowy, aby uczcić owację królowi i marszałkowi Małachowskiemu. W izbie, ledwo marszałek zapowiedział ważne depesze z zagranicy, Suchorzewski oświadczył, że i on ma okropne rzeczy do wyjawienia; jakoż „wyjawił” wiadomy już niemal wszystkim spiszek przeciw wolności. Depesze odczytane przez Matuszewicza naprowadzały na wniosek, że krajowi grozi nowy rozbiór. Zaraz Ignacy Potocki prosił króla, by podał sposób ratunku, a Stanisław August wskazał ratunek w ustawie rządowej. Nad odczytanym projektem dopuścili patrioci do dyskusji, ale nie pozwolili na obstrukcję; pozwolili tylko Suchorzewskiemu odgrywać rolę reakcyjnego Reytana. Wśród ogromnego podniecenia, wśród ciżby demonstrantów przyjęto ustawę i wezwano króla, by ją zaprzysiągł. Nie obszedło się bez przypadków prawie wesołych kiedy np. gest ręki króla, pragnącego przemawiać, wzięto za ślubowanie albo kiedy Sapiechę niesiono na rękach w ślad za Małachowskim, niby w triumfie, gdy naprawdę wynoszone go, aby nie oponował. Uroczystość zakończył pochód przez Plac Zamkowy do katedry, przysięga i Te Deum. Nazajutrz kasztelan (przemyski) Antoni Czwetwyrński i 27 posłów wniosło protestację do grodu warszawskiego, ale

(Dokończenie na str. 8)

GENERAL HALLER

(Dokończenie ze str. 1)

Likwidacja korpusów polskich przez Niemców, klęska w bitwie pod Kaniewem spowodowała zmianę stanowiska Hallera — wydał on polskim żołnierzom rozkaz docierania do Murzańska i Archangielska (tam były wojska Ententy), w czerwcu 1918 r. wypowiedział posłuszeństwo Radzie Regencyjnej, a następnie przez Szkocję dotarł do Paryża. W październiku został mianowany Naczelnym Wodzem Wojska Polskiego we Francji, słynnej „Błękitnej Armii” — formacji liczącej kilkadziesiąt tysięcy żołnierzy, w tym ochotników ze środowisk polonijnych, i świetnie uzbrojonej. Doprowadził w marcu 1919 do przybycia tej armii do Polski. W kraju Haller witany był z wielkim entuzjazmem, co niepokoiło Naczelnika Państwa, J. Piłsudskiego — został najpierw dowódcą frontu południowo-wschodniego, a następnie południowo-zachodniego. Od czerwca 1919 r. jego sztab mieścił się w budynku Seminarium Duchownego w Krakowie. Ze względu na ówczesne stanowisko rządu polskiego Haller mógł tylko nieoficjalnie zaangażować się w obronę Śląska. Czynił to za pośrednictwem Towarzystwa Obrony Zachodnich Kresów Polski, a plebiscyt i powstania stały się treścią podejmowanych przez niego działań.

Duży autorytet Hallera i wartość jego armii (podobnie jak gen. Dowbora-Musnickiego i Armii Wielkopolskiej) były zapewne powodem przyspieszenia przez Piłsudskiego decyzji dezintegrujących tę formację. Jesienią 1919 roku dokonano „zjednoczenia” Wojska Polskiego, a gen. Haller znalazł się na Pomorzu jako dowódca frontu. 10 II 1920 r. był w Pucku głównym aktorem symbolicznej uroczystości zaślubin Polski z morzem.

Mimo, iż Haller był przeciwnikiem wojny z Rosją Radziecką to zagrożenie ojczyzny zmusiło go do włączenia się w tę wojnę. 1 VII 1920 r. wszedł w skład Rady Obrony Państwa. Wkrótce został generalnym inspektorem tworzonej Armii Ochotniczej, w co włożył wiele wysiłku. Jemu można zawdzięczać ówczesny entuzjazm i ofiarność społeczeństwa. Kiedy został dowódcą frontu północno-wschodniego, załamującego się w panice pod uderzeniami Tuchaczewskiego, w kilkudniowej bitwie nad Bugiem zdołał opanować chaos.

Po zakończeniu wojny, w latach 1921—26, był Generalnym Inspektorem Artylerii, jednym z trzech generalnych inspektorów armii. Równocześnie jako poseł na Sejm RP aktywnie działał w Klubie Chrześcijańsko-Narodowym.

Poważnym ciosem dla działalności politycznej Hallera było zabójstwo Prezydenta G. Narutowicza, gdyż to właśnie Hallerowi prasa lewicowa postawiła zarzuty obwiniające go pośrednio o tę zbrodnię. Atmosfera wytworzona

wokół jego osoby spowodowała, że w r. 1923 złożył mandat poselski, przestał być również Przewodniczącym ZHP (był nim od lipca 1920 r.).

W maju 1926 roku próbował w Poznaniu, wspólnie m. in. z gen. Dowborem-Musnickim, przeciwdziałać akcji Piłsudskiego. Potem przeszedł w stan spoczynku rozstając się z armią. Zaangażował się natomiast w działalność opozycyjną — głównie poprzez Związek Hallerczyków. Był aktywny w Akcji Katolickiej, utrzymywał kontakty z Witosem i Paderewskim. W roku 1937 znalazł się wśród współtwórców Stronnictwa Pracy.

Wybuch wojny w r. 1939 zastał go w podobnej sytuacji jak wielu opozycyjnych wobec obozu Piłsudskiego oficerów. Bez przydziału wojskowego przedzierał się przez Rumunię do Francji. Gen. Haller znalazł się w składzie rządu Sikorskiego jako minister bez teki. Do roku 1941 realizował politykę tego rządu wśród Polonii amerykańskiej. W latach 1941—43 był ministrem oświaty w Rządzie RP w Londynie organizując polskie szkolnictwo, także w jednostkach Polskich Sił Zbrojnych.

W roku 1945 stanął przed dramatyczną decyzją. Jako polityk Stronnictwa Pracy nie poszedł w ślady K. Popiela — do kraju nie powrócił. Chcąc być zawsze zgodny ze swoim sumieniem nie widział możliwości życia w kraju rządzonym przez komunistów i okupowanym przez armię sowiecką. To stanowisko uległo zmianie po roku 1956 — chciał nawet uczestniczyć w uroczystościach jasnogórskich w święto Królowej Polski, 3 maja.

Zmarł w Londynie 4 VI 1960 roku.

Można się zapytać dlaczego postać o tak imponującej biografii ukryta była w cieniu? Wyjaśnieniem może być jego postawa, a przede wszystkim program krótko określony przez S. Aksamitka w wydanej w r. 1989 książce o gen. Hallerze: „Jego program wyrażał się w niepodległości kraju, obronie i pogłębianiu wiary, szacunku dla pracy fizycznej, kulturowaniu tradycji oraz w rozwoju ruchu spółdzielczego. Był zwolennikiem ewolucyjnych zmian struktur społeczno-politycznych i solidaryzmu klasowego — urzędzenia życia społecznego zgodnie z zasadami religii katolickiej”.

Artur Oppman tak napisał o Hallerze:

*Generale! W ojczyźnie wielkiej i szczęśliwej,
Gdy wylzocą się zbożem okrwawione niwy,
Gdy z pola wróci oracz, w przedwieczornej
porze,
Po miastach, po wsiach cichych w chacie,
w starym dworze,O Was będą mówili...*

*... czas który ubiera
Zastug w nieśmiertelność i imię Hallera.*

WOJCIECH HAUSNER

Rodzina i wychowanie

(ZESPÓŁ PROGRAMOWY)

Andrzej Maikowski miał podać syntetyczną definicję harcerstwa. Według niego harcerstwo to „skauting + niepodległość”. Skauting — jako konkretna, spójna i oryginalna metoda wychowawcza. Niepodległość — jako cel wychowawczy. Nie ograniczało się to jednak tylko do przygotowań i podjęcia czynu zbrojnego. Miano nade wszystko kształtować młodych ludzi, o silnych charakterach, którzy nie zmnurują odzyskanej wolności.

Jak harcerstwo wywiązywało się z tego zadania wiadomo powszechnie. Szare Szeregi, bataliony „Zośka”, „Parasol”, obrońcy wieży spadochronowej w Katowicach, kompania skautowa w Powstaniu Wielkopolskim, nie są obce nie tylko noszącym mundury ze srebrnym krzyżem lecz ogółowi społeczeństwa.

Czy obecnie kiedy po latach zniewolenia powstaje III Rzeczpospolita, harcerstwo zostaje zwolnione z „walki” o niepodległość? Jeżeli wolność rozumieć głęboko nie tylko „od czegoś” ale również jako „wolność do czegoś”, jawią się nowe kryteria zadania, których harcerstwu nie wolno nie zauważyć.

Nieprawdą jest przecież twierdzenie, że Polsce nic już nie zagraża. Niebezpieczeństw dopatrywać się należy w niestabilnej sytuacji za naszą wschodnią i zachodnią granicą. Odnaleźć je można w integracji europejskiej forsowanej bez uszanowania tożsamości narodów zamieszkujących „Stary Kontynent”. W końcu także w przemyślanym umocowaniu dawnego systemu w naszej nowej rzeczywistości.

Jednak to krótkie wyczerpanie nie obejmuje przecież wszystkich sfer zagrożeń. Należy jasno ukazać te obszary, które w sposób szczególny wiążą się z wychowaniem. Jest to przede wszystkim RODZINA. Harcerstwo winno podjąć kształtowanie młodych ludzi do właściwe-

go, pełnego rozumienia i wypełniania MIŁOŚCI, powinno wychowywać dla RODZINY — tej obecnej i tej którą w przyszłości harcerka, harcerz będą tworzyć. Za Prymasem Tysiąclecia należy powtórzyć, że „zdrowy Naród to zdrowe Rodziny”. Tędy zatem wiodą drogi do odpowiedzialnej wolności współczesnych harcerów i harcerzy.

Na rzecz myślenia o tego rodzaju zadaniach harcerstwa zamierzamy działać na łamach „Czuwajmy” w ramach bloku „Rodzina i wychowanie”. Wierzymy, że nasze przemyślenia i prezentacja dotychczasowych działań będą docierały do różnych środowisk, że tym samym przyczynimy się choć w drobnym stopniu do wyprowadzania harcerstwa z „okopów I wojny światowej” czy też „brawurowych akcji Szarych Szeregów” ku aktualnym wyzwaniom, które niesie ze sobą współczesność i przyszłość.

W związku z inauguracją pracy naszego zespołu krótka prezentacja. W chwili obecnej tworzy go 8 osób. Wszyscy będąc do niedawna lub nadal czynnymi harcerkami, harcerzami, wywodzimy się ze środowiska poznańskiego. Są wśród nas: Marysia (studentka Wydz. Nauk Społecznych UAM), Darek (student Wydz. Chemii UAM), narzeczeni: Renata (lekarz) i Michał (historyk, właściciel wydawnictwa), Danka (polonistka — nauczycielka L.O.) i Leszek (absolwent Wydz. Leśnego AR w Poznaniu), małżeństwo: Marysia (historyk, zajmuje się domem i wychowaniem synów Michała i Rafała) i Tomek (historyk, nauczyciel).

„Edukacja seksualna” polskich dzieci

zaplanowaną akcją IPPF

RODZINA I WYCHOWANIE

„350 tys. franków przeznaczy w tym roku rząd francuski na kolportowanie w Polsce komiksów uświadamiającego dla nastolatków. Przetłumaczenie na polski ulotek i broszury o antykoncepcji sfinansuje Szwajcarskie Towarzystwo Planowania Rodziny. (...) W ramach pomocy Francuzi przyjadą do Warszawy, Łodzi i Poznania uczyć polski personel medyczny, a w przyszłości również nauczycieli i członkinie organizacji kobiecych metod informowania i uczenia o życiu seksualnym”. Informuje „Gazeta Wyborcza” z 4 lutego 1992 r.

Zgodnie z powyższą informacją dzieje się to wszystko na życzenie Polskiego Stowarzyszenia Feministycznego, Demokratycznej Unii Kobiet, Ruchu na rzecz Obrony Praw Kobiet, „Neutrum”, Pro Feminy i Amnesty International.

Miejmy pełną świadomość, że działania międzynarodowej Federacji Planowania Rodziny (IPPF), która dysponuje olbrzymimi funduszami, polegają m.in. na propagowaniu specyficznej „edukacji seksualnej” polegającej m.in. na zachęcaniu do wczesnego rozpoczęcia współżycia, pełnej swobody seksualnej, wolnych związków, antykoncepcji i aborcji.

Znakomitym przykładem takiej metody działania jest już szeroko rozpowszechniona w Polsce, pięknie wydana przez Oficynę Wydawniczą BGW „Encyklopedia Wychowania Seksualnego”. Wielu rodziców kupuje i wręcza tę książkę swoim dzieciom bez jej przeczytania. Bezpodstawnie ufają, że książki przeznaczone dla dzieci i młodzieży wydawane w Polsce są przez „kogoś” oceniane i akceptowane.

Oto cytat z tomu III — dla nastolatków s. 136:

„Czy kontakty seksualne na tym etapie rozwoju mają tylko negatywne strony?” (o tych negatywnych stronach brak informacji — przyp. autora).

(...) „Kontakty seksualne mają również przynosić korzyści:

1) z obserwacji wynika, że dzięki nim młody człowiek wywala się od ciągłego myślenia o sprawach seksu. Inaczej mógłby mieć kłopoty z nauką.

2) Pozwalają mu zdobyć doświadczenie konieczne w chwili ślubu. Kiedy młody człowiek żeniąc się jest jeszcze „prawiczkami”, rodzą się problemy nie do pokonania”.

Z dalszej informacji wynika, że liczne i nierozwiązywalne problemy wynikają tylko z braku odpowiedniej partnerki. „Młodzi ludzie, jak

również ich rodzice, stawiają sobie pytanie: kogo wybrać do tych pierwszych doświadczeń?”

Wydawałoby się, że komentarz jest zbyt techniczny. Jednak w sytuacji celowej erotyzacji psychiki młodych ludzi przez krzyżące ze wsząd wydawnictwa pornograficzne, film oraz inne środki masowego przekazu propozycja, aby jak najszybciej skorzystać z przyjemności seksualnej, może sprawiać wrażenie oczywistej. Czyż jedna nie pozostaje nam jeszcze trochę rozsądku? Czy w/w problemy, podobno „nie do pokonania” rozwiązywane przez wielu mądrych, normalnych ludzi, którzy w swoim życiu stawiali na większe wartości niż własna chwila przyjemności bez odpowiedzialności?

Obecnie w Polsce nie istnieją żadne mechanizmy, które zapewniałyby przestrzeganie praw rodziców do wychowywania swoich dzieci. Wszyscy musimy podjąć wysiłek przeciwstawiania się tej celowej akcji. Oby powszechny protest polskich rodziców był słyszalny, gdyż jest to jedyny sposób samoobrony. Trzeba też rozmawiać z młodymi, aby ułatwić im trafny wybór wartości, na których zbudują swoje życie. Znakomitą pomocą są nowe książki O. Karola Meissnera i prof. Bolesława Suszki „Twoja przyszłość — O życiu, rodzinie, małżeństwie, płciowości, miłości rozmowy z chłopakami” oraz „Twoje życie — O życiu, rodzinie, małżeństwie, płciowości, miłości rozmowy z dziewczyną”. Niestety wartościowe wydawnictwa są trudno dostępne, na straganach natomiast pełno wydawnictw pornograficznych i innej tandety.

Jeśli się nie obronimy, nic nie pomoże najlepsza nawet ustawa chroniąca życie poczęte, gdyż następne pokolenie przestanie rozumieć po co chronić życie człowieka słabszego, chłrego, starego czy po prostu niechcianego.

E. K.

„Głos dla życia”, biuletyn obrońców życia, Nr 1 z 25 marca 1992 r.



Skauting to braterstwo — to związek rzucający most ducha służby Bożej ponad wszelkie różnice stanu, wznania, narodu i rasy. (Bi-Pi)

O. Karola Meissnera i prof. Bolesława Suszki:

„A tak już nie są dwoje,
lecz jedno ciało” (Mt 19, 6)

Chcielibyśmy zachęcić Was do przeczytania książki, której podtytuł brzmi: „Rozmowy z narzeczonymi i młodymi małżeństwami”. Jest ona napisana w formie 82 pytań (zadawanych najczęściej przez młodych ludzi) i odpowiedzi od Autorów.

Nas do przeczytania tej książki zachęciły przede wszystkim nazwiska Autorów. Ojca Karola Meissnera (benedyktyna) poznaliśmy jako skromnego proboszcza w wielkim opactwie w Lubiniu (koło Kościana). Później wysłuchaliśmy jego, pełnych dowcipu, ale i mądrości wykładów na temat miłości w małżeństwie. Dowiedzieliśmy się także, że o. Karol jest lekarzem i od ponad 20 lat aktywnie działa w duszpasterstwie rodzin.

Profesor Suszka był dla nas najpierw druhem Bolesławem, prowadzącym (przed 1948 r.) obozy drużyny, które do dziś są uznawane za wzór: wychowania, metodyki i zorganizowania harcerskiego. Wiedzieliśmy, że profesor ma żonę i czwórkę dorosłych dzieci. Osobiście mieliśmy kontakt z panem Suszką w Szkole Miłości i kursie przedmałżeńskim organizowanym przez duszpasterstwo harcerskie i harcerzy. Profesor traktował nas niesamowicie poważnie. Wszystko, o czym mówił, przedstawiał jako zadania na przyszłe małżeńskie życie. Według niego nie ma w życiu nastolatka spraw obojętnych, które nie wpływają na jego późniejszą rodzinę. „Odpowiedzialność” to chyba cecha, którą profesor uznaje za najistotniejszą w podejściu do miłości.

Do przedstawienia Autorów trzeba dodać jeszcze to, że są oni przyjaciółmi. Ich książki powstają jako suma przemyśleń i doświadczeń dwóch różnych osób. Pierwsze wrażenie jakie można odnieść po przeczytaniu „A tak już nie są dwoje...” to niesamowita obfitość tej książki. Otóż na 80 stronach zebrano pytania od ludzi, którzy nie wiedzą jeszcze czym jest miłość; tych, którzy za miesiąc mają ślub i tych, którzy spodziewają się dziecka. Spraw jest więc bardzo wiele, ale są one logicznie ułożone w rozdziały i nie ma mowy o żadnej „mieszaniu” tematów.

Autorzy podchodzą do wszystkich pytań bardzo „serio” i powtarzają ciągle, że w narzeczeństwie nie ma miejsca na półśrodki, tzn. musimy być jednoznaczni wobec siebie i Boga.

W książce znaleźliśmy odpowiedzi na pytania: „Jak załatwić formalności ślubne?”, „Jakie są obrzędy przy zawieraniu sakramentu małżeństwa?” czy „Jakie są zadania małżeństwa?”. Na samym początku zainteresowało nas pytanie: „Czy istnieją sprawdzone prawdziwe miłości narzeczeńskie?” Test polega na odpowiedzi „tak” na zadane niżej pytania. Oczywiście brzmią one tak samo dla dziewczyny:

1. Czy jesteś gotów dać coś z siebie, aby budować wasze wspólne życie?
2. Czy twoja narzeczona staje się lepsza dzięki twojej miłości?
3. Czy mógłbyś ze spokojem sumienia doradzać swoim dzieciom taką miłość, jaka was łączy?
4. Czy wasze dzieci będą mogły być dumne z was jako narzeczonych, a później rodziców, i z waszej miłości?

5. Czy chciałbyś mieć córkę podobną do twojej narzeczonej?
6. Czy tą samą ciężką zjadłbyś wspólnie z narzeczoną gęstą zupę z jednego talerza?
7. Czy ożeniłbyś się ze swoją narzeczoną, gdyby uległa wypadkowi i została dotknięta kalectwem?
8. Wyobraź sobie swoją narzeczoną jako 70-letnią staruszkę. Czy będzie ona wówczas dla ciebie równie interesującym człowiekiem jak teraz?

Jeśli odpowiedzieliście twierdząco na wszystkie pytania, to wystarczy wam kupić książkę O. Meissnera i prof. Suszki, by porządnie przygotować się do małżeństwa. A Waszym przyszłym dzieciom jak i młodszym (niezainteresowanym jeszcze ślubem) polecamy dwie inne książki tych Autorów: „Twoje życie — o życiu, rodzinie, małżeństwie, pobożności, miłości — rozmowy z dziewczyną” wyd. „Hlondianum” (Towarzystwo Chrystusowe), „Twoja przyszłość — o życiu, rodzinie, małżeństwie, pobożności, miłości — rozmowy z chłopakiem” wyd. „W drodze” (OO. Dominikanów).

DANUSIA I LESZEK

O. Karol Meissner OSB, prof. dr Bolesław Suszka: „A tak już nie są dwoje, lecz jedno ciało” (Mt 19, 6). Rozmowy z narzeczonymi i młodymi małżeństwami. Oficyna Współczesna. Wrocław 1990. Cena: 20 000 zł.

Trzeciomajowy zamach

(Dokończenie ze str. 4)

5 maja na sesji nikt już nie protestował, bo malkontenci albo przystąpili do uchwały, albo rozjechali się na prowincję. Nowy ustrój nadany został krajowi, jak to zwykle bywa, przez świadoma celu mniejszość, z zachowaniem jednak prawa większości (stulkilkudziesięciu przeciw 28), po nieskrepowanej dyskusji, ale nie bez nacisku na głoszących i zaskoczenia.

(Fragment: W. Konopczyński, *Dzieje Polski Nowożytnej*, t. 2, Warszawa 1986, s. 236—237. Tytuł pochodzi od redakcji).

WŁADYSŁAW KONOPCZYŃSKI



Harcerstwo nie daje gwarancji na dobre małżeństwo, ale...

Gdy dwoje młodych ludzi postanawia pójść w życie razem, robią wtedy wspólne plany w oparciu o swoje wyobrażenia o tym co ich czeka. Interesując się problematyką rodzinną próbowaliśmy dowiedzieć się jak wyobrażają sobie swoje życie rodzinne ci, którzy jednocześnie są silnie związani ze środowiskiem harcerskim. Zamieszczone poniżej wypowiedzi uzyskaliśmy w 1990 roku. Czy poglądy tych młodych ludzi zmieniły się w przeciągu 3 lat?

O tym w następnym numerze.

WIESIA:

Moment sam nadchodzi i to wcale nie jest określone datą ślubu czy też narodzin dziecka, czy jakiegokolwiek wydarzenia. To w ogóle nie jest moment. W jakimś okresie czasu czuje się, że już się traci bliski kontakt z harcerstwem, a powinno się zacząć zajmować czymś innym.

MACIEJ:

Zrezygnować z czynnego harcerstwa powinno się wtedy, gdy brakuje człowiekowi energii do pracy. Natomiast czy ktoś jest żonaty, czy ma dziecko to nie ma znaczenia.

KASIA:

Jest to sprawa zupełnie indywidualna. Po pierwsze moment kiedy człowiek czuje, że już dalej się w danej dziedzinie nie rozwija, a po drugie musi mieć coś w zamian, bo nie można z takiego zaangażowania wejść w pustkę.

MAREK:

Wszystko się kończy. To co wymieniłeś to dla mnie nie ma w ogóle znaczenia. Trzeba dojrzeć do tego, żeby się wycofać. Dojrzeć na tyle, żeby wyzwać moment, taki, żeby zostawić wszystko w najlepszym stanie i być pewnym, że to przetrwa dalej.

MARYSIA:

Nie można ściśle określić takiego momentu. Jeśli chcemy poważnie traktować obowiązki wobec rodziny, to życie samo wskaże moment, w którym należy zakończyć pracę instruktorską. Jedni poradzają sobie z pełnieniem funkcji przy jednym dziecku, a inni nie mając wcale dzieci nie będą w stanie podać.

TOMEK:

Ta rezygnacja powinna wynikać z oceny aktualnych swoich możliwości poświęcenia czasu i sił harcerstwu, wobec innych obowiązków, które nadchodzą. Dla każdego może to nastąpić w innym czasie. —>

DOROTA:

W całości chyba nie powinno w ogóle nastąpić. Natomiast z takiej zupełnie czynnej działalności, czyli pełnienia bardzo odpowiedzialnej funkcji typu drużynowa, powinno wycofać się na dwa, trzy miesiące przed ślubem.

MICHAŁ:

Wydaje mi się, że to zależy od ludzi. Jak oni czują i jak bardzo są zaangażowani. Mnie wydaje się, że najbardziej odpowiedni jest sam moment zawarcia sakramentu małżeństwa. Dlatego, że wtedy następuje faktyczne utworzenie nowej rodziny.

— Jak wyobrażasz sobie pogodzenie obowiązków małżeńskich i rodzinnych z czynnym uczestnictwem w życiu harcerskim?

WIESIA:

Nie wyobrażam sobie. Z harcerstwem na pewno będę sympatyzować. Chętnie też będę się zjawiać na niektórych imprezach i jeśli coś trzeba będzie pomóc. Ale nie wyobrażam sobie uczestniczenia ciągłego.

MACIEJ:

Na razie trudno mi to powiedzieć. Nie wiem. Wiem tylko jedno, że najważniejsza jest żona, natomiast harcerstwo dawno odeszło już daleko. Myślę, że na razie trudno będzie mi się z tym pogodzić. Jeżeli jednak ktoś zwróci się do mnie o pomoc to nigdy nie odmówię.

KASIA:

Ja już się na tyle wycofałam z harcerstwa, żeby to nie było zupełnie czyste harcerstwo. Byłoby to możliwe, ale musiałoby się chcieć, a ja mam w tej chwili inne plany życiowe. Nie uważam jednak, że nie można pogodzić obowiązków rodzinnych z harcerstwem, dopóki przynajmniej nie ma się dzieci, zwłaszcza, jeżeli jest to małżeństwo harcerskie.

MAREK:

Wcale sobie tego nie wyobrażam, dlatego zrobię wszystko, żeby nie prowadzić czynnego życia harcerskiego.

MARYSIA:

Nie wyobrażam sobie...

TOMEK:

Myślę, że wszystko jest do pogodzenia. Postawienie takiego pytania jest reakcją na sytuację, którą obserwujemy. Jeżeli harcerstwo traktować szerzej niż jedynie prowadzenie jednej czy drugiej zbiórki, czy nawet kolejnych obozów, nie powinno przeszkadzać w życiu rodzinnym. Z tym, że sztuka jest to, by w odpowiednim momencie znaleźć odpowiednie miejsce stosowne do swego wieku, zaangażowania zawodowego, do obowiązków wobec rodziny. Nie uważam za celowe aby wyłączać się z pracy harcerskiej. Harcerstwo to coś więcej niż tylko drużyna, czy pełnienie funkcji w tzw. „pierwszej linii”.

DOROTA:

Nie wyobrażam sobie pełnienia funkcji odpowiedzialnej — drużynowej, szczerzej. Można pomóc, ale nie można być za wszystko odpowiedzialną.

MICHAŁ:

Z wielką trudnością. Na pewno nie w pierwszym okresie. Może później, kiedy dzieci podrosną i będą w wieku zuchowym bądź harcerskim.

— Czy uważasz, że harcerstwo pomogło Ci przygotować się do małżeństwa oraz czy małżeństwa harcerskie są lepszymi właśnie ze względu na harcerską przeszłość obu małżonków?

DOROTA:

To co wyniosłam z harcerstwa bardzo mi pomogło w okresie narzeczeńskim. Przede wszystkim głęboka więź. Jest masa spraw, które dzieła, a to jest przepiękna rzecz, która łączy.

MICHAŁ:

Nie twierdzą, że małżeństwa harcerskie są w swej harcerskości lepsze od innych małżeństw. To zależy tylko i wyłącznie od ludzi. Czy harcerstwo pomogło lepiej przygotować mi się do małżeństwa? Przyszaniam się, że nie odczuwam tego. Z całą pewnością harcerstwo wpłynęło w ogromnym stopniu na moją formację duchową, na to jak zostałem ukształtowany, być może w jakimś stopniu na pojmowanie spraw małżeńskich.

TOMEK:

Myślę, że tak. Harcerstwo jako środowisko ludzi, w którym każdy odnajduje swoje indywidualne autorytety i wzory. Poza tym duża rola Duszpasterstwa Harcerskiego. To właśnie przez duszpasterstwo poznał się z prof. Bolesławem Suszką, któremu pozostajemy wdzięczni za bezpośrednie przygotowanie w trakcie 12 spotkań kursu przedmałżeńskiego. Ale kurs, nawet taki, nie jest jedyną formą przygotowania. Wspólne zainteresowania, wspólny krąg przyjaciół powodują, że spędza się ze sobą więcej czasu, ma się więcej wspólnych tematów i to pośrednio też umożliwia łatwiejsze rozmawianie na temat wspólnej przyszłości. Niełatwo jest przejść w sferę tematów zupełnie nowych. Wspólne omawianie sytuacji w drużynie, trosk, kłopotów, które się z tym wiążą powoduje, że jest to punkt wyjścia, w którym człowiek uczy się rozmawiać z drugim człowiekiem i później łatwiej mu rozmawiać na każdy inny temat.

Harcerstwo nie daje gwarancji na dobre małżeństwo, ale na pewno wzbogaca o cechy przydatne w małżeństwie. Człowiek jest formowany przez harcerstwo lepiej lub mniej doskonale. Przygotowanie do małżeństwa jest wypadkową między innymi wychowania. Na to nakładają się jeszcze Duszpasterstwo Harcerskie, a więc formacja religijna. Nasze zaangażowanie w Kościele to przede wszystkim zaangażowanie w Duszpasterstwie Harcerskim i Harcerskim. Ani w parafii, ani w innym duszpasterstwie nie znalazł się środowiska takiego, które by nas zatrzymało na dłużej.

MARYSIA:

Na pewno jest coś w tym co powiedział Tomek, że mieliśmy wzory postaw wśród ludzi związanych z harcerstwem. Raczej nie doszłoby do naszego ślubu gdybyśmy oboje nie byli harcerzami. Pewnie już dawno nie byłibyśmy ze sobą. Ponieważ oboje pracowaliśmy w harcerstwie, lepiej rozumieliśmy sytuację, w których ktoś z nas było zajęte. Oczywiście nie tak całkowicie bez problemów, ale raczej godził się z tym.

— Jeżeli zdecydujesz się na rezygnację z czynnej działalności harcerskiej, to w którym momencie chciałabyś (chciałbyś) do niego wrócić?

DOROTA:

Kiedy odchowam dzieci oraz kiedy one będą mogły same już być w harcerstwie, ale chciałabym unikać tego aby matkować drużynom — strasznie przejmować się aby tym dzieciom nie zrobić najmniejszej krzywdy. Chciałabym pozostać drużynową, nie wiem czy jest to możliwe. W każdym razie chciałabym wrócić wtedy, kiedy moje dzieci zaczną być samodzielne, a myślę tu o wieku 6–8 lat.

MICHAŁ:

Oczywiście chciałabym wrócić. Uważam, że załasknię z harcerstwem w ciągu życia. Tak jak po-

wiedziałem zapewne w chwili kiedy dzieci staną się na tyle samodzielne, aby móc jeździć na obozy i kolonie zuchowe.

WIESIA:

Myślę, że to jest po prostu niemożliwe. Ja już w tej chwili czuję, że niektóre rzeczy sprawiają mi trudność. Trzeba mieć samodyscyplinę, żeby wrócić to samo. A człowiek leniwieje.

MACIEJ:

Nie wiem. Myślę, że kiedyś taki moment nadejdzie. Znam wiele małżeństw harcerskich, które są już kilka lat po ślubie, mają trójkę dzieci i które chcą bardzo do harcerstwa wrócić. Ale to już będzie inne harcerstwo.

KASIA:

Nie, bo już o tym kiedyś zdecydowałam. Ja już tego nie chcę. To była decyzja słuszna i jedyna. Teraz szukam coś w zamian. Nie chcę wrócić do czynnego harcerstwa, jedynie jeżeli coś trzeba będzie pomóc.

MARYSIA:

Na razie myślałam o tym co teraz robić, jak odejść. Nie patrzę tak daleko. Teraz wiem co zrobię ze sobą, ale na dłuższą metę... Myślę o ukończeniu dwuletniego Studium Rodziny na Papieskim Wydziale Teologicznym i w związku z tym o pracy z harcerkami właśnie pod tym kątem.

TOMEK:

Mnie się wydaje, że jest nierozsądnym, a z drugiej strony źle świadczy o środowisku harcerskim kiedy „głina” ludzie, szczególnie tacy, którzy byli dość mocno zaangażowani. Sądzę, że powinno to być środowisko na tyle uniwersalne by każdy kto ma chęć cokolwiek robić, mógł swoje miejsce znaleźć.

Rzeczywistość wymaga od nas większego bogactwa niż tylko tworzenie organizacji opartej na posłuszeństwie i dobrym wykonywaniu poleceń. W momencie gdy poszukuje się programu, rozwiązań metodycznych, środowisko instruktorskie nie powinno ograniczać się jedynie do komendantów, ich zastępców i kwaterymistrzów. Idealnie byłoby gdyby na poziomie hufca, a chorągwi to już na pewno, tworzyło się środowisko, które byłoby atrakcyjne dla młodszych i starszych pod wieloma względami (intelektualnie, towarzysko itp.). Niekoniecznie musi to być środowisko zamknięte dla kogós spoza. Wręcz przeciwnie. Harcerstwo nie powinno być gettem, które jest samowystarczalne. Powinno posiadać swoją własną jakość i tę jakość realizować nie tylko samo dla siebie lecz w konkretnej sytuacji w społeczeństwie, w środowisku osiedla, miasta, wszędzie.

— Czy chcielibyście aby Wasze dzieci były w harcerstwie? Jeżeli tak, to w Waszych byłych drużynach, czy też innych?

DOROTA:

Przypuszczam, że nie jest możliwe abym wysłała swoje ewentualne córki do 18-stki, jednakże życzylibyśmy sobie by były w drużynie tego typu, lepszej jeżeli się znajdzie. A co do drużyny mojego męża? Tak, odpowiada mi.

MICHAŁ:

Myślę, że tak, dlatego że w dużym stopniu istotne są kwestie środowiskowe. Jeżeli będę w dalszym ciągu mieszkając na osiedle i będę związany z ludźmi z drużyny, w której w tej chwili jestem, to siłą rzeczy moje dzieci będą należały do tej drużyny. Nie chciałabym aby gdzieś tam jeździli po Warszawie na zbiórki do innych ludzi, tylko dlatego, że w tej drużynie był tatuś czy mamusia.

WIESIA:

Chciałabym, ale to musiałaby być drużyna, która by była fajna, która by rozwijała te dzieci, ale wcale nie musiałaby to być „Arkona” czy BKiK. Nie wiadomo poza tym, czy te drużyny będą istnieć za kilka lat.

MACIEJ:

Chciałabym, żeby były w harcerstwie, bo uważam, że jest to jedyna organizacja, która może wychować człowieka. Ale w takim harcerstwie w jakim ja byłem. Chciałabym, żeby harcerstwo pojmowali jako służbę innym ludziom, żeby nie chcieli za to zapłaty. Chciałabym, żeby organizowali obozy, żeby pionierka i program był postawiony na bardzo wysokim poziomie. Zdaję sobie sprawę, że te obozy, które ja prowadziłem to nie było to co bym chciał.

KASIA:

Jeżeli byłoby to dziewczyno to w „Arkonie, jeżeli chłopaki to albo w BKiK albo w męskiej drużynie „Zielonej Szóstki”. Dlatego, że „Arkona” jest nadal jedną z lepszych drużyn żeńskich i jest tam dobra atmosfera. Podobna argumentacja dotyczy BKiK i „Zielonej Szóstki”.

MAREK:

Nie myślałem o tym. Oczywiście bardzo chciałabym aby były harcerzami. Nie zastanawiałem się jednak nad przydzieleniem służbowym.

MARYSIA:

Ja pozostawię dzieciom całkowicie wolny wybór. Nie wiadomo kto w tym momencie będzie prowadził moją drużynę. W obecnej sytuacji nie wyobrażam sobie by dziecko było w drużynie. A jak ją przekaże może być tępione. Nie chcę by ciążyło na niej: to córka tej czy tamtej...

TOMEK:

Bardzo bym chciał by moje dzieci były w harcerstwie, ale gdy będą chciały być harcerką — harcerzem, to najpierw będą starały się zorientować co sobą reprezentuje drużynowo, całe środowisko harcerskie, wokół którego skupia się ich zainteresowanie, bo zdaję sobie sprawę, że w tej chwili samo hasło „harcerstwo” nie gwarantuje pełnej jakości. Jest zbyt duże zróżnicowanie i nawet sama nazwa organizacji nie wystarczy by rodzice byli spokojni, że jest to właśnie drużyna, która będzie realizowała wartości, które sobie rodzice życzą i model pracy harcerskiej, który dopuszczają rodzice.

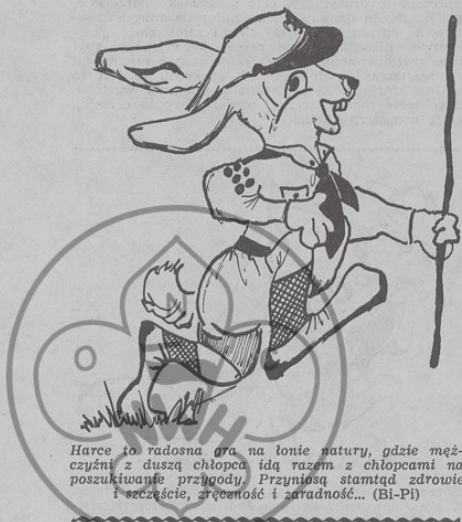


Marzenia chłopca niosą go w dal na prerie i morza. W skautingu pędzi on życie Indian, traperów i westmanołów. (Bi-Pi)

Moja drużyna

Tak naprawdę wszystko zaczęło się 9 września 1986 roku. Tego dnia zawiązał się starszo-harcerski Samodzielny Zastęp CICHOCIEMNII, którego jednym z pierwszych członków byłem również ja. I tak przez pięć lat losy naszego Zastępu wiodły „raz pod górę, drugi raz z górki”. Choć zawsze pragnęliśmy, aby nasza gromada rozrosła się do rozmiarów drużyny, to długo musieliśmy na to czekać. Stało się to dopiero 11 listopada 1991 roku, kiedy rozkazem Hufcowego drużyna rozpoczęła okres próbny a ja zostałem mianowany jej drużynowym.

Moi harcerze to przede wszystkim młodzi chłopcy, którzy wkraczają dopiero na harcerski szlak, poznają nowe odkrywane przez nich samych tajemnice. I choć na dzień dzisiejszy mam dwa skromne zastępy, to jestem pełen optymizmu co do naszej przyszłości. Jako drużyna posiadamy doskonały start do naszej pracy. Mamy własną obszerną harcownicę na osiedlu mieszkaniowym, proporzec, bogatą biblioteczkę, wyposażenie sprzętowe drużyny oraz swoje obrzędy i zwyczaje wypracowane tak skrupulatnie przez te wszystkie lata. Ponieważ drużyna powstała na podwalnie Zastępu, którego my zachowujemy w ten sposób ciągłość.



Harce to radosna gra, na tonie natury, gdzie mężczyźni z duszą chłopca idą razem z chłopcami na poszukiwanie przygody. Przyniosą stamtąd zdrowie i szczęście, zręczność i zaradność... (Bi-Pi)

Obraliśmy sobie za naszych bohaterów CICHOCIEMNICH — Skoczaków Spadochronowych Armii Krajowej, zrzuconych z Anglii i Włoch do okupowanej w latach 1941—1945. Było to 316 dzielnych, którzy powracali nocą, by stanąć na ojczyźnej ziemi. CICHOCIEMNII nie stanowili zwartej jednostki wojskowej, nie byli formacją. Jedynym wspólnym mianownikiem jaki łączył cichociemnych to wola walki w imię zawołania polskich spadochroniarzy „Tobie Ojczyzno!” I w tym właśnie kierunku podążamy, poznajemy historię dziejów CICHOCIEMNICH, bo jak powiedział papież Jan Paweł II „Cichociemni to piękny kawałek naszej historii polskiej”. Przez te wszystkie lata szukaliśmy śladów ich istnienia. Nawizaliśmy bliski kontakt z żyjącymi do dziś jeszcze spadochroniarzami. Spotykamy się z nimi co roku w Warszawie na spotkaniu c-c, w rocznicę pierwszego skoku — 15 lutego 1941 r., kolekcjonujemy pamiątki. Ale największym osiągnięciem dla nas jest wydawanie naszej harcerskiej gazetki „Tobie Ojczyzno!”, której celem jest utrwalenie pamięci o naszych bohaterach, a tym samym zapoznanie czytelnika z ich losami.

Co roku organizujemy Zlot zastępów harcerskich „Małpi Gaj”, we wrześniu, w rocznicę powstania Zastępu „CICHOCIEMNII” — jako nasze święto. Na naszą imprezę zjeżdżają zaprzyjaźnione drużyny z różnych zakątków Polski, by rywalizować na harcerskich ścieżkach przepięknej Puszczy Koziennickiej. Na naszym święcie gościliśmy również Panów Cichociemnych, którym swoją postawą sprawiliśmy wiele radości i niezapomnianych wrażeń. Na tyle zaangażowaliśmy się w ten temat że postanowiliśmy nazwać jedną z ulic naszego miasta „ulicą Cichociemnych”. Sprawa stanęła nawet na posiedzeniu Rady Miejskiej, która przychyliła się do naszej prośby i w najbliższym czasie powstanie taka ulica.

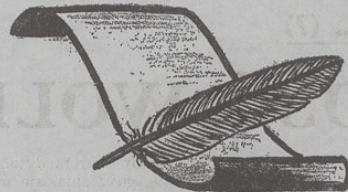
Ostatnią naszą inicjatywą jest pomysł postawienia w Pionkach Pomnika Obelisku ku czci i pamięci Cichociemnych, którzy również w naszej okolicy byli zrzucony i podejmowali walkę w oddziałach partyzantki Puszczy Koziennickiej. Wielu z nich zginęło, wielu nie było dane dotknąć ojczyźnej ziemi, jak powiedział Naczelny Wódz generał Władysław Sikorski: „Chcemy, by orty naszych sztanarów zwycięsko spadały na wroga, zanim spoczną na swej oswojonej ziemi”.

Dziś jest ich już coraz mniej. Co roku ktoś odchodzi „na wieczną wartę”, i dlatego my Polacy, harcerze Związku Harcerstwa Rzeczypospolitej nie powinniśmy pozwolić umrzeć pamięci o nich, o bohaterach, którzy bez wahania oddawali życie za Ojczyznę. Oddawali życie za nas, byśmy mogli dziś żyć w wolnym kraju. I ja staram się przekazać to moim chłopcom w codziennej harcerskiej służbie Bogu, Polsce i bliźnim.

CZUWAJMY!

„CZUWAJMY”

HISTORIA



Znalezione w szufladzie

Następny dokument pochodzi również z archiwum s.p. hm. Stanisława Porębskiego — i dotyczy tym razem osoby jego samego, jak można wnosić uznanego przez partyjnych decydentów za „reakcyjnego, wstępnego instruktora”, którego postanowiono się pozbyć już po Zjeździe Łódzkim 1956 r. pod zarzutem „łamania świeckości nowego ZHP”. Ale nawet i ten „zarzut” okazał się fałszywy...

ORZECZENIE

Chorągwianej Komisji Dyscyplinarnej ZHP w Krakowie

Chorągwianna Komisja Dyscyplinarna ZHP w Krakowie, orzekając w sprawie Dha phm. Stanisława Porębskiego, po przeprowadzeniu postępowania i rozpoznaniu sprawy odnośnie do zarzutów, będących treścią zawiadomienia przesłanego przez dha Kierata z dn. 20.X.57 r.

UNIEWINIENIA

druha phm. Stanisław Porębskiego z zarzutów, stanowiących treść ww zawiadomienia.

Uzasadnienie

Komisja Dyscyplinarna ustaliła, że dh. phm. St. Porębski wizytował w czasie od 13 lipca 1957 r. do 17 lipca 1957 r. obozy harcerskie na terenie okolicy Piwnicznej.

Według zawiadomienia, pisanego przez dha K. Kierata, Komendanta Hufca w Częstochowie, Dh. Stanisław Porębski:

w sposób dość wyraźny łamał zasady świeckości w akcji letniej, nie zajmował takiego stanowiska, jakie powinien, lecz dawał do zrozumienia dość wyraźnie, że nie należy się liczyć z deklaracją Łódzkiej ZHP, śpiewał razem z harcerkami pieśni kościelne, czego podsumowaniem miało być odpiewanie hejnału wieczornego „Idzie noc”, nie ustosunkował się do wypowiedzi podczas kominka, w których dyskutanci-instruktorzy ubolewali, że w r. 1949 zakazano działalności ZHP — oraz nie ustosunkował się do innych wypowiedzi, kwestionujących sprawę „ingerencji Partii w sprawy harcerskie”.

Zarzuty, zawarte w pow. oświadczeniu dha K. Kierata uznała Komisja Dyscyplinarna za całkowicie nieuzasadnione i niekonkretnie, opierając się na subiektywnym przesądzeniu autora zarzutów (dha. Porębski... dawał do zrozumienia...), „uważał widocznie...”, wynikało z tego... itp.) a nie na rzeczowych, konkretnych faktach. Na uwagę zasługują również fakt, iż oświadczenie dha Kierata złożone zostało dopiero w dn. 29. X. 1957 r. — a zatem dopiero w 3 miesiące po akcji letniej — i wcześniej, bezpośrednio po faktach, wiążących się z zarzutami p/ko dhowi Porębskiemu, dh. Kierat, jako autor zarzutów, nie uznał za właściwe nadanie sprawie dyscyplinarnego biegu.

Całkowicie niezrozumiałą jest zarzut, wysunięty przez dha Kierata wobec dha phm. Porębskiego, iż dh. Porębski nie ustosunkował się do wypowiedzi instruktorów w kwestiach stosunku Partii do harcerstwa — o których pisze dh. Kierat — skoro nie ustosunkował się do nich również składający oświadczenie dh. Kierat oraz inni instruktorzy, zwłaszcza instruktorzy — członkowie Partii, którzy — gdyby zachodziły okoliczności, przytaczane przez dha Kierata — niewątpliwie zabrałby głos i odpowiednio ustosunkowali się wyjaśniająco do zagadnienia.

Jeśli chodzi o meytoryczną stronę działalności dha phm. Porębskiego — jako lustratora — odnośnie do kwestii świeckości i tolerancji — to Komisja Dyscyplinarna — opierając się zarówno na oficjalnej opinii Druha Komendanta Chorągwi Krakowskiej hm. Eugeniusza Fika — który przebywał przez cały czas w.w. na obozach w okolicach Piwnicznej — jak również na pisemnych opiniach 11 komendantów i szeregu innych instruktorów z okolicznych, lustrowanych przez dha Porębskiego obozów (dowody w aktach sprawy) — nie dopatrywała się w postępowaniu dha Porębskiego jakichkolwiek elementów łamania świeckości wychowania w ZHP, tolerancji oraz zasad deklaracji Łódzkiej.

Powyższe stanowisko Komisji Dyscyplinarnej znajduje tym bardziej uzasadnienie, iż wiadomym jest, że w okresie obozowania harcerskich obozów w Piwnicznej przebywali tam m.in. przedstawiciele Głównej Kwatery Harcerstwa, a wśród nich I-szy Zastępca Naczelnika Harcerstwa Dh. hm. Jacek Węgrzynowicz oraz Z-ca Kierownika Wzd. Programowego Głównej Kwatery Dh. hm. Czesław Dejnarrowicz — nieprawdopodobnym wydaje się, aby ci druhowie o rzekomych faktach jaskrawego łamania świeckości w sposób masowy na powyższych obozach — o czym pisze dh. Kierat (chođenje parami do kościoła, zbiorowe spowiedzi i komunie itp.) nie byli poinformowani wzgl. aby o faktach takich wiedząc — nie zareagowali na nie w sposób odpowiedni i odpowiednio się do nich nie ustosunkowali.

W tym stanie — wobec braku oparcia zarzutów, stanowiących treść zawiadomienia dha K. Kierata w materiale faktycznym — Komisja Dyscyplinarna orzekła, jak na wstępie, uniewinniając dha phm. Stanisława Porębskiego ze stawianych mu przez dha Kierata zarzutów.

Przewodniczący
Komisji Dyscyplinarnej
Mgr Jan Ryblewski hm.

Członkowie:
Hm. Jadwiga Wierzbianańska
Pud. Jerzy Parzyński

Nawiązując do listów na temat opublikowanego na łamach „Czuwajmy” w tej rubryce „Listu z roku 1953” — zwracam się do naszych Czytelników z prośbą o informację, które rozjaśni następujący jego fragment: „w procesie Burmajstra młodzi bandyci należeli do harcerstwa w okresie powojennym. W Mielcu (Dokończenie na str. 18)

SPOGLĄDAJĄC NA SWOJE ŻYCIE... (7)

WOLNOŚĆ WOLI

CHRYSZTUS A WOLNOŚĆ

Człowiek jest wolny. Człowiek może powiedzieć Bogu: nie: Człowiek może powiedzieć Chrystusowi: nie. Ale — pytanie zasadnicze: Czy wolno? I w imię czego „wolno”? Jaki argument rozumu, jaka wartość woli i serca można przedłożyć sobie samemu i bliźnim, i rodakom, i Narodowi, ażeby odrzucić, ażeby powiedzieć „nie” temu, czym wszyscy żyliśmy przez tysiąc lat?! Temu, co stworzyło podstawę naszej tożsamości i zawsze ją stanowiło.

Kiedyś Chrystus zapytał apostołów (było to po zapowiedzi ustanowienia Eucharystii, gdy różni odsuwali się od Niego): „Czyż i wy chcecie odejść?” (J 6, 67). Pozwólcie, że następca Piotra powtórzy dzisiaj wobec Was wszystkich tu zgromadzonych — i wobec całych naszych dziejów i całej współczesności... że powtórzy dziś słowa Piotra — słowa, które wówczas były jego odpowiedzią na pytanie Chrystusa: „Panie, do kogoż pójdziemy? Ty masz słowa życia wiecznego” (J 6, 68).

JAN PAWEŁ II
(Kraków, 10 VI 1979 r.)

DETERMINIZM — INDETERMINIZM

Determinizmem nazywa się taki pogląd, który odrzuca wolność woli. Głosi on, że akty woli wykonywane przez człowieka są zdeterminowane przez różne czynniki tak dalece, że nie jest on nigdy panem swych czynów. Czynniki ograniczające wolność woli są natury fizycznej i psychicznej, uwarunkowane biologicznie i społecznie. Wszystkie one pozbawiają człowieka jakiegokolwiek inicjatywy. Na przeciwnym biegunie znajduje się skrajny indeterminizm. Sądzi on, że działanie człowieka nie jest niczym z góry określone.

Pośrodku nich mieści się umiarkowany indeterminizm. Mniema on, że wolność woli polega na jej zdolności do samodeterminacji, której wyrazem jest wybór. Zdolność samodeterminacji łączy się ściśle z dobrem, które wola wybiera. Ograniczenia woli łączy się z alternatywnością wyboru: mogą wybrać to, czy tamto. Przybiera to różny kształt. Najpierw istnieje taka postać woli, może podjąć wybór lub go zaniechać. Mogą napisać zadanie lub się zaniechać.

Po wtóre wola może pragnąć rozpoznać dobro lub temu się przeciwstawić. Ktoś nie wie, czy dziś obowiązuje post. Jeden zapyta

drugiego, by się upewnić, inny z premedytacją nie dąży do upewnienia się, gdyż smakuje mu wędlina i nie ma ochoty pozbawić się tej przyjemności. Ograniczenie wolności przejawia się wreszcie w doborze jednych, a odrzuceniu innych środków w dążeniu do wybranego dobra. Jeden uczeń dla opanowania swego lenistwa stara się trzymać zasady: najpierw robię to, co konieczne, potem co pożyteczne, a w końcu to, co przyjemne. Inny leniuch nie narzuca sobie żadnych rygorów.

WOLNOŚĆ A OSOBA

W filozofii klasycznej wolność jest właściwością woli. Natomiast w egzystencjalizmie J. P. Sartre'a wolność stanowi wprost istotę człowieka. Wskutek wolności człowiek jest zdolny do negacji. Najwłaściwszym przejawem wolności jest akt przeciżenia, skierowany na to, co jest i co być może.

Wolność jest bezcenną wartością. Ale jest ona dana, a zarazem zadana człowiekowi do realizacji. Dlatego można powiedzieć, że człowiek nie tyle jest wolny, co staje się wolny. Wolność obejmuje dwie sprawy. Najpierw jest ona wolnością „od czegoś” i dlatego jest niezależnością. Naród wolny od najeźdźcy jest niezależny.

Z kolei wolność jest wolnością „do czegoś” — jest służbą. Czemu winna ona służyć? Wolność powinna służyć prawdzie. Między obiema tymi wartościami istnieje głęboka współzależność. Z jednej strony wolność jest warunkiem osiągnięcia prawdy. Człowiek zniewolony przez strach czy nałogi nie dotrze do prawdy. Ktoś zniewolony przez ciało miłuje bardziej fałsz czy półprawdy. Boi się pełnej prawdy, gdyż ona go przeraża. Trzeba wielkiej wolności ducha, aby dotrzeć do pełnej prawdy Ewangelii i jej się poddać.

Z drugiej strony prawda jest warunkiem wyzwolenia człowieka. Jezus mówił: „Jeżeli będziecie trwać w nauce mojej, będziecie prawdziwie moimi uczniami i poznacie prawdę, a prawda was wyzwoli” (J 8, 31—32). Z czego wyzwala prawda? Ona wyzwala z tego co jest jej przeciwieństwem i przeciwieństwem wolności. Oznacza to, że prawda wyzwala z wszelkiej postaci nieprawdy: fałszu, zakłamania, z ciasnoty umysłu. Jednocześnie prawda wyzwala z wszelkiej postaci duchowego zniewolenia, a takim są wady i grzechy człowieka. Do duchowej wolności wzywa nas Chrystus. On wprowadza nas w przestrzeń takiej wolności.

Jan Paweł II mówił na Jasnej Górze (19 VI 1983): „Wolność jest dana człowiekowi od Boga jako miara jego godności. Jednakże jest mu ona równocześnie zadana. Wolność nie jest ulgą, lecz trudem wielkości — jak się wyraża poeta Leopold Staff (*Oto twa pieśń*). Wolności bowiem może człowiek używać dobrze lub źle. Może przez nią budować lub niszczyć. (...) Iluż tutaj (na Jasnej Górze) się nawróciło, przechodząc od złego do dobrego użycia swojej wolności? Iluż odzyskało prawdziwą godność przybranych synów Bożych?”

WOLNOŚĆ NARODU

Kiedy Naród jest naprawdę wolny? Mówił Jan Paweł II: „Naród jest prawdziwie wolny, gdy może kształtować się jako wspólnota określona przez jedność kultury, języka, historii. Państwo jest istotnie suwerenne, jeśli rządzi społeczeństwem i zarazem służy dobru wspólnemu społeczeństwa i jeśli pozwala Narodowi realizować właściwą mu tożsamość” (tamże).

Zauważmy rozróżnienie: „naród” — „państwo”. Naród istnieje nawet wówczas, gdy państwo nie istnieje. Naród zachowuje wolność, gdy państwo przestaje być suwerenne. Na wolność Narodu składają się głównie trzy czynniki: wspólna kultura, język i historia. Przejawem kultury jest ta sama religia łącząca Naród. W dobie zaborów te czynniki ocaliły wolność polskiego Narodu, szczególnie zaś wspólna wiara.

Papież wiąże suwerenność państwa z dwiema sprawami: z dobrem wspólnym Narodu i z jego podmiotowością. Zadaniem państwa jest służba wspólnemu dobru i ochrona podmiotowości Narodu. Wówczas państwo jest suwerenne. Natomiast gdy państwo zaniedbuje dobro wspólne, np. na korzyść zagranicy oraz gdy tłumi podmiotowość obywateli — traci swą suwerenność nawet wówczas, gdy zachowuje jej pozory.

Warto zwrócić uwagę na jeszcze jeden rys wolności. Człowiek głęboko religijny z zaufaniem powierza siebie Bogu i Matce Chrystusowej. Podobnie czyni Naród w podniosłych aktach religijnych. Jest to tak całkowite zawierzenie, że wszystko oddaje się w ręce Boga czy Maryi. Człowiek czy naród oddają się w „świętą niewolę”, aby uzyskać... duchową wolność. Czy jest to naprawdę „niewola”? Nie. Istotą takiego powierzenia jest miłość i heroiczna ufnosć. Matka bywa „zniewolona” miłością do chorego dziecka: jest przykuta do jego łóżka, a przecież czyni to dobrowolnie.

Teraz dopiero możemy zrozumieć w pełni słowa Jana Pawła II wypowiedziane na Jasnej Górze (4 VI 1979): „Tutaj zawsze byliśmy wolni!” Bezgraniczne zawierzenie Bogu i Maryi, oddanie się Im „w niewolę miłości” w najtrudniejszych momentach dziejów — zawsze przynosiło naszym Rodakom poczucie prawdziwej duchowej wolności.

Ks. KAZIMIERZ BUKOWSKI

Gniazdo
BIAŁEGO KRUKA

Harcerska książka, wydawana w niskich nakładach, do której harcerze nawet nie zawsze mają dostęp, w ostatnich latach pozostaje w cieniu. Stąd nazwanie stałej rubryki, która miałaby informować o tej książce (także wybranych publikacjach prasowych) „Gniazdem Białego Kruka” jest w pełni uzasadnione. Można tutaj umieszczać również informacje o wydawnictwach pomocnych w pracy harcerskiej z zakresu psychologii, pedagogiki, socjologii. Liczymy na pomoc Czytelników w budowie tego gniazda — oczekujemy na wieści o wydawnictwach drużyn, środowisk, duszpasterstw.

Przy okazji zwracamy uwagę instruktorom-wychowawcom, że podstawą ich wiedzy powinno być samokształcenie — w tym także czytanie harcerskiej książki — którego nie zastąpi żaden kurs, seminarium i konferencja.

1. Wojciech Hausner, *O prawie harcerskim przy ognisku*, Wydawnictwo „Czuwajmy”, wyd. I, ss. 77, format A6, Kraków 1993.

Zbiór gawęd o kolejnych punktach Prawa Harcerskiego oraz krótkich rozważań m.in. o współczesnym znaczeniu Prawa i sylwetce instruktora.

2. Bolesław Leonhard, *Harcerski słownik abstynencki*, Wydawnictwo „Skauta”, Małopolska Chorągiew Harcerzy ZHP (r.z. 1918), ss. 240, wyd. I, format A5, Kraków 1992.

Zbiór pojęć, informacji o organizacjach i wydawnictwach, biogramów działaczy abstynenckich (w tym harcerzy). „Słowniczek jest materiałem metodycznym do wykorzystania przy zdobywaniu stopni i sprawności, układaniu biegów, harców, gier terenowych i zwiadów, otwiera też nowe możliwości dla prób i kursów instruktorskich” — jak napisał autor we wstępie.

3. *Składnica Harcerska (1945—1950)*, oprac. Wacław Wierzewski, Wydawnictwo „Skauta”, Małopolska Chorągiew Harcerzy ZHR, wyd. I, ss. 21, format A5, Kraków 1993.

Historia powstania i działalności Składnicy Harcerskiej, spółki z ograniczoną odpowiedzialnością, jednostki gospodarczej Krakowskich Komend Chorągwi ZHP — przykład realizowanego w latach 40-tych wychowania gospodarczego.

Wiarygodność wychowawcy (cz. 2)

IV

Mówiliśmy już o dwóch rodzajach rozwoju osobowego, o wzroście i ćwiczeniu. W przypadku wzrostu pożądana wartość rozwija się stopniowo z jakiegoś tkwiącego we mnie zalążka. Kiedy natomiast chcę coś osiągnąć na drodze ćwiczeń, najpierw uświadamiam sobie to coś jako rzecz słuszną, a następnie wbudowuję to coraz mocniej w swoje życie, aż wreszcie nie muszę się już kierować postanowieniem, gdyż dana rzecz stała się częścią mnie. Dobro w człowieku powstaje z przenikania się obu tych procesów.

Porozmawiamy teraz o innej opozycji pojęć: o spełnieniu i przewycięzeniu siebie.

Spełnienie: całe nasze życie opiera się na popędach. Instykt głodu, odpoczynku, snu; popędy zmysłowe..., aż po najwyższe dążenia duchowe — dążenie do urzeczywistnienia określonych wartości duchowych, do bliskości osobowego spotkania... Instynkty te pragną być zaspokojone.

Świat został stworzony przez Boga, podobnie jak ludzie. I stąd wszystko, co w nas jest naturalnym instynktem, powinno z natury rzeczy zostać zaspokojone. Spełnienie pragnień wzbogaca nasze życie, daje mu mocną podstawę, wnosi do naszego życia radość.

Jeśli się jednak przyjrzeć temu bliżej, to okaże się, że instykt jest czymś zawodnym. Nie możemy po prostu zaufać instyktom. Pod tym względem różni się od zwierząt. U zwierząt popędy ujęte są w ściśle prawa; zwierzę postawione w spokoju rozwija się zgodnie z określonym planem. Inaczej jest z ludźmi. Natura człowieka jest nieuporządkowana. Każdy popęd to groźba tyranii. Nasze instynkty dążą do przełamania granic, rozprzelenia się, roztrwonienia — albo też na odwrót: radykalizują się i petryfikują. Każdy popęd z osobną chce wyprzeć wszystkie pozostałe, choć i one mają swój sens. Chce opanować całego człowieka, aby tylko jemu służył. W świecie ludzi nieustannie rodzą się formy egzystencji, będące jednostronnym wyrazem jakiegoś popędu. Począwszy od instynktu głodu, a skończywszy na najwyższych dążeniach duchowych. I jeśli nawet spełnienie w jakimś jednym zakresie osiąga niesłychanie wyszukane formy, to i tak oznacza to z drugiej strony zniewolenie, skrzywienie duchowe.

Dlatego zasadzie zaspokajania naturalnych potrzeb musi u człowieka przyjąć w sukurs siła przeciwna — wyrzeczenie, przewycięzenie siebie. Człowiek jest obarczony grzechem.

To, co miało być podstawą naszej egzystencji, stanowi teraz jej zagrożenie. Sami sobie nie możemy ufać. I dlatego potrzebne jest przeciwieństwo zaspokojenia pragnień: wyrzeczenie.

Najważniejszy sens wyrzeczenia polega na zachowaniu wolności. Ponieważ każdy popęd angażuje siły człowieka i może stać się tyranem, trzeba postawić mu tamę. I to nie czekając, aż rzeczywiście nami zawiadnie. Chodzi o ogólną dyscyplinę życia opartą na sprzeciwianiu się, rezygnacji w imię wolności. A więc nie trzeba się wyrzekać dopiero w obliczu realnego zagrożenia. Chodzi o wyrzeczenie się w porę, aby ustawicznie zabezpieczać naszą wolność. Aby każdy popęd rozwijał się w swoich granicach zostawiając miejsce dla innych.

Jeśli na przykład zanadto popuszczą cugli chęci pracy, czynnego życia, zabraknie miejsca na koncentrację i ciszę. Jeśli pozwolę bez reszty opanować się stanom świadomości i rozmyślaniami, zabraknie miejsca na bardziej elementarny rozwój. I dlatego wciąż na nowo musimy robić w sobie miejsce temu, co w nas jest zagrożone.

Drugi sens wyrzeczenia polega na doskonałym zaspokojeniu popędu. Dążenie wewnętrzne nie doczeka się spełnienia, jeśli damy mu możliwość nieposkromionego wybuchu. Wtedy bowiem rozpleni się, rozrośnie, zdziękuje. Dopiero przewycięzenie stwarza popędowi możliwość głębszego rozwoju. Głębsze warstwy naszej istoty są bowiem zwykle ukryte, człowiek zaś ma skłonność do wygodnictwa. Trzeba więc podnosić te głębsze, szlachetniejsze warstwy naszej natury. Aby tego dokonać, musimy zapanować nad pierwszym odruchem popędu i zmusić go do koncentracji, ogledności, głębi, skierować jego siłę ku szlachetniejszym przedmiotom...

Jedynym sposobem na to jest wyrzeczenie. Człowiek bez przerwy próbuje osiągnąć zaspokojenie pragnień jak najmniejszym wysiłkiem. W rezultacie ślizgamy się tylko po powierzchni.

Człowiek osiąga doskonałość poprzez odpowiedzialną równowagę między zaspokojeniem i wyrzeczeniem.

V

W każdym człowieku ukryty jest pewien obraz jego istoty. Jest to ten obraz, o którym myślę, gdy mówię w określony sposób o konkretnym człowieku. To właśnie ten obraz jego istoty mam przed oczami, gdy mówię: mam o nim wielkie mniemanie, albo: nie zgadzam się z nim. Do tej właśnie

istoty człowieka odnosi się uczucie szacunku; przez tę istotę ogarniamy kogoś w przyjaźni, w miłości. Tę właśnie istotę musimy uchwycić, jeśli chcę wiedzieć, czego mam się po kimś spodziewać. Nie chodzi więc wcale o to, czy ktoś jest na przykład uzdolniony, ważny. Istotne jest tylko to, że człowiek nie jest po prostu zlepkiem cech, ale istnieje jakaś zasada, wokół której ogniskuje się jego istota.

Rzecz człowieka polega na świadomym przyjęciu siebie, zakorzenieniu się w sobie. Z jednej strony osiagam to przez samoograniczenie. Uświadamiam sobie w rozmaitych sytuacjach, że jedne rzeczy potrafię robić a innych nie. Natrafiam więc na określone granice. I w ślad za tym idzie refleksja: stać mnie na tyle. Każda granica jest jednak zarazem kształtem, konturem, w którym spoczywa określona istota. Zakorzenia się w sobie akceptując siebie, przynajmniej z całym spokojem: taki właśnie jestem. I z takim sobą się solidaryzuję.

Jakkolwiek wielkie jest niebezpieczeństwo pychy, to jednak równie groźny jest brak wiary w siebie. Każdy człowiek, nawet najbardziej przeciętny, jest istotą niepowtarzalną. Każdemu człowiekowi ręka Stwórcy nadała określony kształt. I muszę się tym kształtem pewnie posługiwać, znać go, gdyż to jest podstawa mojej egzystencji.

Ale nie tylko własna postać jest dla człowieka istotna. Nie ma nic ważniejszego dla rozwoju osobowości niż zetknięcie się z człowiekiem naprawdę wielkim, poddanie się wpływowi jego postaci. Ta wielka postać wryje się w pamięć, zacnie na nas oddziaływać, inspirować nas, będzie nam drogowskazem. Pobudzi nas także do walki. Najpierw bowiem dopuszczamy do siebie cudzą wielkość, aby następnie rozpocząć walkę o własną niezależność.

Proces ten jest nieodłączny od naszego życia. Każdy powinien spotkać w życiu człowieka wielkiego formatu. Może to być człowiek po ludzku wielki. A może to być święty, człowiek Boży.

Człowiek powinien poddać się wpływowi takiej postaci, naśladować ją, powinna ona wycisnąć na nim piętno. Początkowo będzie to proste naśladowanie, ale z czasem zaczynamy przeżywać tę postać dojrzałej, głębiej. Wybiera przez nas postać winna wryć się w nasz umysł i serce, i stać się siłą wewnętrzną kształtującą nasze zachowanie. Z czasem mimo całej miłości do tej postaci zaczynamy się bronić przed przewagą obcego elementu. I w trakcie tej obrony stopniowo krystalizuje się moja własna oddzielna natura; mówię do tej postaci: choć tak bardzo cię kocham, nie jestem tobą, muszę się określić i być sobą.

Taką postacią może być człowiek żyjący współcześnie ze mną, reprezentujący najwyższe cnoty ludzkie i boskie. Spotkanie takiego człowieka w życiu jest wielkim szczęściem.

Zawsze jednak przychodzi taki moment, kiedy zaczyna się obrona i próba określenia własnej osobowości.

Ważny jest wybór właściwej postaci. Człowiek taki nie może być zwoźdźcielem, lecz powinien pomagać, poszerzać horyzonty, umacniać, rozwijać.

VI

Zastanawialiśmy się (...) nad problemem wychowania, nad sposobami formowania wychowanków, dopomagania im w osiągnięciu dojrzałości.

Zawsze przy tym wychodziliśmy od jednego: od tajemnicy narodzin. Cokolwiek powiedzieliśmy, miało sens jedynie w obrębie tego faktu, że ten oto żywy człowiek istnieje. Początek jego istnienia wymyka się zabiegom wychowawczym. Człowiek przynosi na świat własny los, zadatki przyszłego rozwoju. Nie wiemy, co się dzieło z nami, „zanim” zaczęliśmy istnieć. Nie umiemy sobie wyobrazić tej chwili za nami, która jest granicą nicości. Ale tak właśnie jest, że przychodzimy na świat z bagażem własnego losu.

To jest tajemnica początku życia; w którymś momencie zaczęliśmy istnieć jako ten własny człowiek. Wtedy to otrzymałem na drogę swój własny niepowtarzalny los, zarazem jako możliwość i jako granicę. I w tej samej chwili to, z czym przyszedłem na świat, zostaje wprawione w ruch zapoczątkowując mój rozwój.

Ten suwerenny rozwój jest zarazem źródłem szczęścia i udręk. Wychowanie jest tylko służbą, pierwszą pomocą, leczeniem ran doznawanych w tym tajemniczym procesie rozwojowym. I tylko w tak założonych ramach suwerennego rozwoju człowieka wychowanie może znaleźć jako taką pewną podstawę.

Człowiek musi ufać życiu. A jest tyle powodów, aby w to zwątpić. Świat jest także pełen sił wrogich człowiekowi. Nie troszczących się o nas w dobrym, a w złym wykorzystujących i niszczących. Wychowanie to wiara, że człowiek może wyjść cało z tej przygody zwanej życiem. Takie są przesłanki wychowania. A samo wychowanie to umacnianie sił dobra i zabezpieczenie przed siłami zniszczenia.

Powiedzieliśmy sobie, że wychowanie innych możliwe jest tylko wtedy, gdy sami jesteśmy wychowywani, formowani. Mówiliśmy także o życiu, jakie przynosimy ze sobą na świat w chwili narodzin. Trzeba, abymy przypomnieli sobie, że istnieje również inny rodzaj życia, o którym św. Jan mówi, że rodzi się z Boga. W Prologu do swojej Ewangelii św. Jan mówi, że człowiek może narodzić się z Boga, narodzić się po raz drugi do prawdziwego życia.

To życie przychodzi z wysoka. Nasza świadomość nie sięga do momentu naszych naturalnych narodzin; to dobrze, że tak jest. Podobnie ma się rzecz z tym wyższym życiem.

Narodziny Bożego życia w nas także są przed nami zasłonięte, kryją się w tajemnicy chrztu, łaski, w głębi bytu samego Boga. I tylko czasem to tajemne życie dociera do naszej świadomości. Uświadamiamy je sobie jako głos sumienia, napomnienie, przykazanie. I czujemy, że to życie jest wieczne. Musimy wierzyć w istnienie tego życia, w jego realność; jest ono bardziej rzeczywiste od życia naturalnego. I trzeba dostrzegać to życie w innych i otaczać je wychowawczą troską.

Pierwsza rzecz, jaką wychowawca musi uczynić dla swego wychowanka, to pomóc mu uwierzyć w jego osobisty los i osobiste możliwości rozwoju. Podobnie jest z życiem Bożym w nas.

To życie narodziło się w nas z Boga i dlatego wierzymy, że Bóg pomoże mu i doprowadzi je do wolności. Ze zetknięcia nas z rzeczami

wspierającymi je, uchroni nas od pokus, odwróci wszystko, co temu życiu szkodzi. Aby móc w to uwierzyć, trzeba wierzyć także, że ten świat nie jest automatem, ale poddany jest Bożemu kierownictwu. Że przez świat idzie tajemnicze Boże działanie.

Niech to będzie akordem końcowym naszych wspólnych rozmyślań. Dobrze jest rozwijać naturalne przymioty człowieka. Ale najważniejsze w wychowaniu jest to, abyśmy się narodzili z Boga. Aby była w nas rzeczywistość, z którą musimy się liczyć, w którą wierzymy prosząc, aby Bóg nią kierował.

Modlitwa *Ojciec nasz* jest właśnie naszą wielką prośbą o to życie.

ROMANO GUARDINI

(Za: „W drodze”, 1991 r., nr 11).

BŁĘKITNY GENERAL

(Dokończenie ze str. 4)

Związku. Funkcji Przewodniczącego kolejno odmówili: H. Bagiński i O. Maikowska.

Po próbach ustanowienia zarządu komisarycznego podejmowanych przez gen. J. Modelskiego 6 grudnia 1941 r. J. Haller złożył do S. Mikołajczyka wniosek o powołanie tymczasowego zarządu ZHP z T. Strumiłło jako przewodniczącym i H. Bagiński jako wiceprzewodniczącym.

Ostatecznie rząd RP uznał fakt istnienia Tymczasowego Komitetu Harcerskiego (Komitet Naczelny ZHP w Londynie) — odsunięto w efekcie M. Grażyńskiego od czynnej działalności, chociaż nie wprowadzono zarządu tymczasowego i Grażyński formalnie pozostał Przewodniczącym ZHP¹.

¹ Stefan Aksamitek, *General Józef Haller. Zarys biografii politycznej*, Katowice 1986, s. 31; Kazimierz Toporowicz, *Eugeniusz Piasecki. Życie i dzieło*, Warszawa — Kraków 1988, s. 28.

² Stefan Aksamitek, *op. cit.*, s. 32—36.

³ Bolesław Leonhard, *Harcerski Stowiczek Abstrakcyjny*, Kraków 1992, s. 66.

⁴ Aleksander Kamiński, *Andrzej Maikowski*, Warszawa 1979, s. 124—126.

⁵ Stefan Aksamitek, *op. cit.*, s. 144.

⁶ *Ibidem*.

⁷ *Ibidem*, s. 154; Bolesław Leonhard, *op. cit.*, s. 66.

⁸ Stefan Aksamitek, *op. cit.*, s. 154.

⁹ *Dzieje harcerstwa na obrzeżeniu w latach 1912—1992*, pod red. Marka Szczerbińskiego, Gorzów Wlkp. 1992, s. 203—207.

Znalezione w szufladzie

(Dokończenie ze str. 13)

tajna organizacja antypaństwowa nazywała się „hufcem harcerskim”. Wśród zabójców Martyki znaleźli się młodzi chłopcy należący do harcerstwa w latach 1945—1947, a inne ogniuo tej samej bandy występowało w Lubelszczyźnie również jako jakiś „pluton harcerski”... lekturą młodocianych bandytów są „Kamienie na szaniec”, książka, z której nauczyli się wielbić je-dynie konspiracyjny wyczym”.

Czekamy więc na listy.

B. L.

P. S. W związku z „Listem z roku 1953” otrzymaliśmy odpis listu skierowanego do redaktora naczelnego miesięcznika „Harcerstwo” przez hm. M. Hrabowską, przewodniczącą Naczelnego Sądu Harcerskiego ZHP, która pisze o informacjach w Harcerskim Rejestrze Represjonowanych m.in. o wyrokach jakie zapadły wobec harcerzy działających w organizacji harcerskiej „Orleń” z hufca Warszawa-Praga (1949—52), drużynie harcerskiej z Drezdenka, Harcerskiej Organizacji Podziemnej z Dolnego Śląska, organizacji harcerskiej „Szczerb” z Gdańska (1949—1953). Zaprzeczta to twierdzeniom K. Koźniewskiego, że „sprawa nie nabrała rozgłosu — procesy się nie odbyły, młodzi wyszli na wolność”.

W. H.

Ks. TOMASZ JELONEK

KSIĘGA ŻYCIA (8)

Biblijna panorama dziejów zbawienia

Biblijna koncepcja zbawienia, którą staraliśmy się poprzednio poznać, sprawiła, że Pismo Święte bardzo interesuje się historią. Gdy Grecy, uważani za ojców historii, pisali jeszcze Iliadę i Odyseę, na dworach królów w Izraelu pracowali kronikarze. Ich kroniki w Piśmie Świętym zostały zinterpretowane religijnie, ale interpretacja ta opiera się na faktach historycznych.

KONCEPCJA CZASU

Koncepcja zbawienia dokonywującego się w historii i poprzez historię, pociąga za sobą swoistą biblijną koncepcję czasu. W koncepcjach mitycznych, współczesnych Biblii, czas jest cykliczny, jego modelem jest krążenie po okręgu. Było to uogólnienie obserwacji dotyczącej powtarzających się procesów w przyrodzie. Cykliczność pór roku: wiosna, lato, jesień, zima i znów wiosna, cykliczność procesów rodzenia się, rozwoju, zaniku i śmierci, wpłynęła na powstanie wspomnianej koncepcji czasu.

Biblijna koncepcja ujmującą czas linearnie. Czas posuwa się tylko naprzód i nigdy nie wraca, nie powtarza się. W historii każde wydarzenie dokonuje się raz, nie powtórzy się, ale też nie da się wymazać z przeszłości. Modelem czasu według koncepcji biblijnej jest odcinek prostej. Ma początek, którym jest stworzenie świata i będzie miał koniec. Końcem czasu będzie powtórne przyjście Chrystusa.

HISTORIA ZBAWIENIA

Mimo zainteresowania historią Pismo Święte nie jest podręcznikiem historii. Wydarzenia historyczne są bowiem w nim zinterpretowane religijnie. Ta interpretacja była zadaniem proroków. Prorok według Biblii to ten, kto umie zobaczyć w wydarzeniach działającego Boga i przekazuje tę wizję innym. Pismo Święte to

prorocka interpretacja wydarzeń, które dzięki tej interpretacji ukazują kolejne interwencje zbawcze Boga rozłożone na linii czasu między stworzeniem a paruzją czyli powtórny przyjściem Chrystusa.

Przyjście to w naszej świadomości wiąże się przede wszystkim z sądem ostatecznym, ale Pismo Święte widzi w nim głównie interwencję zbawczą. Chrystus „drugi raz ukaże się nie w związku z grzechem, lecz dla zbawienia tych, którzy go oczekują” (Hbr 9, 28).

Sąd jest rzeczywistością, ale człowiek już w konkretnych momentach swego życia sam się potępia jeżeli jest nieposłuszny Bogu i brak mu miłości. Na końcu dziejów zbawienia objawi się tylko dokonany uprzednio, rozdział sprawiedliwych i niesprawiedliwych.

Wszystkie interwencje zbawcze rozłożone w czasie między prologiem a epilogiem zbawienia tworzą biblijną panoramę zbawienia.

NAJWAŻNIEJSZE ETAPY HISTORII ZBAWIENIA

Po stworzeniu świata, które było prologiem historii zbawienia, człowiek odpowiedział Bogu nieposłuszeństwem. Uwierzył, że Bóg zbyt wiele od niego żąda i zazdrośnie ukrywa przed człowiekiem dobro. Bóg nie zmienił swej woli, nadal chciał człowieka zbawić, ale teraz pierwszym krokiem ku zbawieniu musiało być odkupienie.

Kolejnymi wydarzeniami historii zbawienia są fakty opisane w prehistorii zbawienia (jedenaście pierwszych rozdziałów Księgi Rodzaju). Fakty te częściowo zostały odtworzone przez autorów natchnionych, częściowo wzięte z reminiscencji ludzkiej (opowiadanie o bratobójcy, opowiadanie o potopie).

Następnymi milowymi słupami historii zbawienia są: powołanie Abrahama, Wyjście z Egiptu i przymierze synajskie. Cała historia Izraela stanowi kolejne wydarzenia historii zbawienia. Najważniejszą interwencją zbawczą Boga jest przyjście Jezusa Chrystusa i Jego dzieło.

Chrystus dokonał swego dzieła, a w obecnym czasie, czasie Kościoła my wszyscy mamy uzupełnić to dzieło do wyznaczony przez Boga pełni. Kiedy osiągnięta zostanie ta pełnia nastąpi epilog historii zbawienia — paruzja Chrystusa.

DLA NASZEGO POUCZENIA

Pismo Święte rozciąca przed nami szerokie horyzonty, a przedstawiając cały plan Bożej działalności przede wszystkim zwraca się ku naszemu życiu. Dzieje zbawienia nie są zamkniętą księgą. W nich my także musimy odnaleźć swoje miejsce i swoje zadanie. W naszym życiu, w konkretnych kształtach tego życia, musimy nauczyć się odnajdować działającego Boga. Biblijne dzieje zbawienia ucą nas jak należy interpretować nie tylko minione i wielkie wydarzenia z historii Izraela, ale także nasze aktualne, może drobne sprawy. W nich i przez nie działa i przemawia Bóg. Lektura Pisma Świętego powinna nauczyć nas wrażliwości na to dyskretne, ale stałe przemawianie Boga do nas.

Ks. TOMASZ JELONEK

ROZMOWY Z ZASTĘPOWYMI (I)

MAREK KUDASIEWICZ

O celach i szansach próbnych okresów

Przypomnijmy sobie, jak to było na początku. Przed rokiem, dwoma, pięcioma czy kilkunastoma zaczęliśmy swoje radosne, harcerskie życie. Spotkaliśmy się na pierwszej zbiórce z drużynowym i wyraziliśmy ochotę „zapisać się” do harcerzy, a ten pierwszy poznany przez nas funkcyjny oświadczył: — Dobrze, ale na okres próbny!

Objawił nam potem jakie obowiązki wiążą się z naszą decyzją, co musimy zrobić i jak się zachowywać, by być przyjętym „naprawdę” do harcerskiego zespołu.

Po jakimś czasie zorientowaliśmy się, że podobne wymagania stawiano przed innymi, że ten nasz „okres próbny” odbywa się zgodnie z ustaleniami regulaminu o stopniach, jako tzw. „próba harcerza” — że mamy szansę, ale to jeszcze nic pewnego, czy zostaniemy harcerzami.

Te celowo stawiane trudności, zadania, spełniły swoją rolę, gdyż z ogromnej gromady kumpli z klasy, zostało nas tylko kilku, kilkunastu. Okazało się, że łatwe wymagania i tak stały się dla niektórych zbyt wysokim progiem do pokonania. Ale my ukończyliśmy swój pierwszy okres próbny i po około trzech miesiącach od pojawienia się na zbiórce zaciągo-

wej, mogliśmy już założyć chustę, przypiąć nad kieszeń munduru lilijkę czy plakietkę drużyny na rękawie. Słowem — wykorzystaliśmy szansę!

Wkrótce stanęły przed nami inne zadania, inne cele i wymagania, które chociaż nie nazywano już okresami próbnymi, były w gruncie rzeczy takimi, tyle że na innym, wyższym etapie poznawania harcerskich tajemnic, zdobywania sprawności i stopni.

Przyzwyczajaliśmy się do takiego stylu działania w organizacji, takich metodycznych zabiegów mobilizowania do kolejnych działań. Zauważyliśmy też, że niektóre z zadań, inicjatyw dawały pozytywne efekty nie tylko w naszej sprawności fizycznej i umysłowej, ale były korzystne i mile przyjmowane przez innych, w których kierunku kierowano nasze czynności. Mówiono nam wtedy już o powinnościach harcerskich, obowiązkach ukrywających się w punktach Prawa czy wprost — o służbie!

I tak, niejako „systemem prób”, okresów próbnych potwierdzaliśmy się w pełni lub częściowo oraz wyciągaliśmy wnioski na dalsze lata życia w harcerskim mundurze.

Mam nadzieję, że kolejnymi etapami będą dla Was także „okresy próbne” instruktorskich

prób i wyższych stopni, ważnych funkcji w Związku. I taka to naturalna kolej rzeczy buduje organizację przez dziesiątki lat.

Ale oprócz prób indywidualnych, niezwykle ważną i składową częścią harcerskiego wychowania jest działanie w zespole. Począwszy od najmniejszej grupy jaką jest zastęp, poprzez drużynę, hufiec, do całości Związku — zaciebiają się w „kółka” naszych prób, zadań i dążeń, by organizacja jako całość wykorzystwała najważniejszą szansę, jaką jest wychowanie młodego pokolenia.

Korzystne, zgodne z zakładanymi oczekiwaniami efekty pracy kolejnych ogniw, są przy tym warunkami naszego dalszego, indywidualnego rozwoju. Następuje tzw. sprzężenie zwrotne, gdy dzięki naszym dobrze wykonanym pracom, zyskujemy wiele jako całość, co wyzwala znowu nasze prywatne szanse. Wielka próba jakiegos okresu staje się wielkim celem wszystkich harcerzy. Takich związków można by dostrzucić się w działalności Szarych Szeregów, KIHAM-u, czy — być może — i naszych dążeń ku odrodzeniu Harcerstwa.

Na poziomie funkcji zastępowego podstawowym zadaniem, okresem próbnym — jest tworzenie „prawdziwego zastępu”. Z grupy przypadkowo dobranych, ale chętnych do harcowania chłopców, pod Twoim przewodem — macie stać się zastępem. Ty i twój podopieczni mają szansę i czas na osiągnięcie tego celu. To niebagatelna sprawa! Wszak nie porzekadło to, że Związek, drużyna — zastępami stoi!

Okres od momentu zebrania was w zastęp, aż do chwili potwierdzenia w rozkazie jego stanu osobowego, nadania mu nazwy, godła czy wręczenia proporcji, jest właśnie zespołowym okresem próbnym. Ale jeżeli dotrwać do momentu „stania się zastępem”, sukces jest też Twoim, prywatnym zwycięstwem funkcyjnego. Wykorzystałeś szansę!

Pierwszym warunkiem do właściwej działalności zastępu jest stworzenie czegoś, co określamy duchem zastępu. To „coś”, jak przystoi na prawdziwego ducha, jest niewidoczne — ale wyczuwalne! Niewymiarne — ale niezwykle pożyteczne. „Coś” — bez czego nasza grupa nie utrzyma się przez dłuższy okres czasu. Oczywiście możemy to określenie zastąpić innym jak: „atmosfera pracy” lub bardziej pedagogicznym: „oddziaływanie wychowawcze”. Ale nie o teoretyczne rozważania tu chodzi, więc pozostaniemy przy swoim i nieco tajemniczczym — duchu zastępu.

Dla „wywołania”, stworzenia ducha zastępu potrzeba pewnych okoliczności, sytuacji, do których dojście zależy od szeregu czynników i wielu starań, nie zawsze łatwych osiągalnych. Będą to przede wszystkim:

— osobowość zastępowego, a także jego pomocnika podzastępowego, która sprawkuje nasz mały zespół do aktywnego działania, ożywi go w pomysłach, zespoli przy współ-

nej pracy, ale i wyróżni od innych zastępów,

— jednomysłowość w planowaniu i realizacji spraw ważnych dla nas wszystkich, razem. To „RAZEM” — jest tu wartością nadrzędną, dla której może trzeba będzie nieraz zrezygnować z własnego genialnego pomysłu i podporządkować się, gdy postanowiono wykonać coś inaczej,

— „wylapanie” i przyjęcie „za swoje” pewnych zachowań, powtarzanych w podobnych okolicznościach, czynności takich, które staną się zwyczajami charakterystycznymi dla naszej gromadki,

— różne sukcesy, począwszy od małych zwycięstw w grach sportowych czy konkursach na zbiórce drużyny do tych, których realizację podejmiemy w poważnej, wspólnej decyzji, a nie tylko z powodu rywalizacji z innym zastępem.

Widzicie, że są tu sprawy materialne i duchowe. Wszystkie jednak są potrzebne, o ile będą wykonywane z myślą, intencją osiągnięcia **wspólnego dobra**, wspólnych korzyści.

Przykładowo można powiedzieć, że jeżeli ty sam pełnisz po raz pierwszy funkcję kucharza na biwaku, zyskujesz pewne umiejętności i wiedzę, to owszem — rośniesz w oczach innych, ale lepiej byłoby, by wszyscy lub chociaż kilku z was, wracali do domu z podobnymi doświadczeniami.

Indywidualne osiągnięcia zaliczą ci się oczywiście na stopień lub sprawność, ale większą korzyścią jest, aby konkretny pożytek miał z tego cały wasz zastęp. Im więcej poczynał z myślą — dla zastępu! tym szybciej skończy się „okres próbny” budowania zastępu i jego ducha. A dopiero zastęp „zgrany”, jednolity w działaniu może zaznaczać swą siłę w środowisku drużyny czy szkoły.

By wspomniane okoliczności „stały się” szybciej faktem, przydatne są pomocnicze wskazówki, jakby „kamienie milowe” pracy zastępu. I tak z praktyki metodycznego działania uznaje się, że zastęp powinien:

— odbywać kolejne zbiórki zastępu zawsze w ustalonym dniu tygodnia, godzinie i rozpoczynać je punktualnie co do minuty!

— powinien posiadać, zdobyć nazwę i upodobnić ludzkie cechy, właściwości swych członków do tych, które symbolizuje przyjęte godło. Dobrze, jeżeli wzbogaceniem waszej identyfikacji będzie okrzyk, zawołanie i proporzec, który będzie oznaczał miejsce aktualnego waszego działania.

— posiadać „kącik zastępu” w izbie, znalezionej gdzieś pomieszczeniu, choćby to była szopa, czy chociaż stałe, własne miejsce w terenie.

(Dokończenie na str. 23)

Wizyta w Muzeum Księży Marianów w FAWLEY COURT

Referat wygłoszony na sesji otwartej Stałej Konferencji Muzeów i Bibliotek Polskich na Zachodzie i powtórzony w czasie wizyty w Fawley Court uczestników Kongresu Kultury Polskiej w roku 1985.

* * *

Trudno jest właściwie określić, kiedy zaczęło powstawać dzisiejsze Muzeum Księży Marianów w Fawley Court. Czy w Polsce niepodległej, w mariańskim zakładzie naukowym na Bielanych, czy na początku ostatniej wojny, kiedy to ks. Józef Jarzębowski wysyłał skryżnien cennych dokumentów i pism za granicę, czy też, gdy w czasie swych wędrówek wojennych dzwigał ze sobą walizki, skrzynki i pakunki.

Od roku 1953, kiedy Księża Marianie przy pomocy naszych rodaków nabyli piękny pałacyk Wrenowski, aby utworzyć tu szkołę średnią, ojciec Józef zaczął sprowadzać te wszystkie pamiątki, zdeponowane w bezpiecznym od zawieruchy wojennej miejsach. Gromadzone i zbierane nadal przez niego i jego następców przedmioty, związane z historią i kulturą naszego narodu, składają się na miano obecnego muzeum, rozrastającego się po dzień dzisiejszy.

Nadzwyczaj estetyczną oprawą jest sam, wspomniany, zabytkowy dom, znajdujący się w styku hrabstw Buckingham i Oxford, wzniesiony na miejscu XII-wiecznego warownego dworu, a zniszczonego w czasie wojny domowej w wieku XVII. Jedno skrzydło tegoż budynku zostało szczęśliwie zachowane przez architekta w roku 1684, dzięki czemu możemy podziwiać piękno architektury romańskiej, przyniesionej tu z Normandii.

Muzeum obecne, ulokowane w rozległych salach, składa się z hallu, głównej klatki schodowej, salonu, biblioteki, sali zawierającej bezcenne druki, księgozbiory i dokumenty królewskie, oraz z komnaty rycerskiej i komnaty wojska polskiego.

Hall, oprócz kilku XVI-wiecznych hiszpańskich i XVII-wiecznych krzeseł florenckich, posiada wczesno-XIX-wieczny stół holenderski, misternie inkrustowany hebanem i kością morsa, a pod ścianą zawiera gabloty ze zbiorami wartościowych ksiąg. Na gablotach znajdują się ofiarze polowe różnych oddziałów wojsk polskich na Zachodzie, na ścianach zawisty portrety królów polskich i bohaterów narodowych.

Szeroka, główna klatka schodowa z drzewa dębowego, odznacza się pięknymi witrażowymi oknami, ukazującymi herby rodowe dawnych właścicieli domu, kilku cennymi obrazami Fałata, Rómmla, Pawlikowskiej i Fabiana, wspaniałym sztandarem powstańców styczniowych i historycznymi mapami Polski. Jest tu również cały szereg pamiątek meksykańskich.

Przechodząc do głównego salonu, zwracamy uwagę na wspaniałe wykonany, przypisywany Grinling Gibbonsowi sufit (płaskorzeźba z datą po łacinie „Anno Domini MDCLXXX” (1690). Z sufitu zwisa kryształowy żyrandol, podłoga zaś pokryta jest cennym perskim dywanem. Czerwone obicia ścian, stonowane są przepięknymi, złotymi boazeriami nad oknem i złotawymi, ciężkimi kotarami. Oprócz XIX-wiecznego biurka, mamy tu także XVII-wieczne włoskie krzesła i dwa hiszpańskie fotele, dużą, oszkloną gablotę z pasami słuckimi i smukły XIX-wieczny „gabcinek” z oryginalnymi pamiątkami japońskimi, zebranymi przez ojca Józefa. Po jednej stronie salonu znajduje się klasyczny kominiek z marmuru karraryjskiego, po przeciwnej duża, oszklona, wysokości stołu gablotka, zawierająca dawne XVI i XVII-wieczne bulle papieskie, medale papieży, oraz szereg przedmiotów i zdjęć, dotyczących obecnego Ojca Świętego.

Na ścianach wiszą obrazy malarzy włoskich XVI i XVII w., piękny, barokowy obraz nieznanego malarza meksykańskiego, oraz jako depozyt, portrety pary małżeńskiej, dawnych właścicieli pałacyku z wieku XVIII.

Biblioteka, to jeden z pokoi stołowych (dawnych), przerobiony i dostosowany do nowego użytku przez Jamesa Wyatta. Lekki styl sufitu, z wzorem ozdób pompejańskich, piękne jõeskie kolumny, przesłoniczony fryz z malowanymi plafonami o tematyce życia starożytnej Grecji. I tutaj, obok wypełnionych szaf bibliotecnych, znajdujemy szereg wartościowych obrazów i portretów, kilka przedmiotów użytkowych hiszpańskich i włoskich z XVI wieku, ale i dwa białe kruki: Statut Łaskiego z 1506 roku i jedną z pierwszych, po polsku drukowanych Biblii z roku 1575.

Z tego pokoju wchodzimy do biblioteki muzealnej, o innego rodzaju suficie Wyatta (w stylu Roberta Adama), gdzie ściany obudowane są oszklonymi szafami (dar Z. Guzowskiego), zawierającymi księgozbiory od XV w.

po dobę obecną. Pośród tysięcy tomów mamy tu inkunabuly, „Constitutie Seymowe” 1550—1632, Herby Rycerstwa Polskiego z 1584 r., Historię Pana Jana Długosza z 1615 r., Biblię Radziwiłłowską z 1563 r., Żywot Wincentego Kadłubka z 1642 r., ale też i pierwsze wydanie Pana Tadeusza — Adama Mickiewicza (Paryż, 1834 r.).

Dwie duże szafy mieszczą literaturę, archiwa i dokumenty związane z powstaniem styczniowym, a oszklona gablotka, jedyna dziś „Trauguttiana”.

Ściana główna, z subtelnym, marmurowym kominkiem zapełniona jest obrazami, rysunkami i szkicami Matejki, Grottgera, Wyspiańskiego, Siemiradzkiego, Brandta i Wyczółkowskiego. Są tu także obrazy Serafina, J. Kossaka, Leli Pawlikowskiej i K. Pacewicza. Niskie, długie, oszklone gabloty zawierają bezcenne dokumenty z podpisami i pieczęciami królewskimi od Kazimierza Jagiellończyka po Stanisława Augusta Poniatowskiego, jak również odczepy i listy Tadeusza Kościuszki i księcia Józefa.

Inny rząd takich gablot zawiera stare druki, trochę zbiorów numizmatycznych greckich, rzymskich i bizantyjskich, kilka pamiątek po Księdzu Prymasie, Kard. Wyszyńskim i szeregi medali pamiątkowych, bitych z okazji historycznych wydarzeń narodowych i kościelnych od wieku XIII po dzień dzisiejszy.

Przed opuszczeniem tej sali, zwracamy uwagę na „smukłą” gablotę, obrazującą dobitnie swą zawartością pobyt naszych rodaków w obozach niemieckich i łagrach sowieckich.

Po tym przeglądzie zstępujemy w część XII-wiecznego budynku, gdzie znajdują się: Komnata Rycerska i Komnata Wojska Polskiego. Pierwsza, urzeka nas od razu pięknymi, półokrągłymi łukami i sklepieniami, rozchodzącymi się od centralnej kolumny na ściany, witając nas prawdziwym skarbcem rycerskim XVII i XVIII wieku. Rząd koński, stara broń, pamiątki związane z odsieczą wiedeńską, historyczne mapy polskie i sztychy, pasy słuckie i szlacheckie karabele. Lecz nade wszystko wybijają się wspaniała kolekcja szabel polskich XVI—XVIII w., cenny dar płk. W. Buchowskiego, który te szable „odkrył”, zakupił i zebrał, a po stwierdzeniu niezbieżności przez eksperów, że jest to broń polska, ofiarował w roku Tysiąclecia Polski Chrześcijańskiej, tutejszemu muzeum.

Z trudem odrywamy się od tych pamiątek, aby przejść do Komnaty Wojska Polskiego, świadczącej o naszych zmaganiach i walkach o niepodległość, od insurekcji Kościuszki, poprzez legiony Dąbrowskiego, Księstwo Warszawskie, powstanie listopadowe, I i II wojnę światową. Fotografie, obrazy, portrety, ilustracje, broń, odznaczenia, helmy i mundury. Odbicie wykubowania zrębów państwowości polskiej: legiony Piłsudskiego i armia Hallera. Kampania wrześniowa, wojsko polskie na Zachodzie: armia lądowa, marynarka wojenna

i lotnictwo. Tu i ówdzie spogląda z portretu znana z historii postać, czyż list własnoręczny i podpis Kościuszki, gen. Dąbrowskiego, księcia Józefa, lub J. Piłsudskiego. Opaska białoczerwona z białym orłem, lub bagnet ze znakiem Polski walczącej, to Armia Krajowa. Tu szabla polska z r. 1812, sztandar batalionu hallerowskiego z 1918 r., tam odznaka I Brygady. Pamiątki żołnierskie z kampanii libijskiej, z walk pod Monte Cassino i I Dywizji Pancernej w Normandii. Dalej, obraz zwycięskich bitew morskich i powietrznych, ale i statystyka strat i ofiar ludzkich.

Nadmiar wrażeń i dopiero po chwili zaduma, że oto u Księży Marianów w Fawley Court, możemy zachłysnąć się bogactwem, świadczącym o szlachetnej historii i kulturze narodu polskiego.

(Za: Prace Kongresu Kultury Polskiej, t. I, *Ojczyzna w Sercach*, Londyn 1985).

O celach i szansach próbných okresów

(Dokończenie ze str. 21)

— spisywać swoje przygody, osiągnięcia i porażki, dokumentować swoje życie w kronice. Nie tylko „dla potomności”, ale i dla porównania, podsumowania przeżyć, faktów, o których pamięć ulatuje, a warte są zachowania, bo wiązały nas uczuciowo, emocjonalnie.

Z wskazówek, które „zastęp powinien”, warto wspomnieć i takie, które jakby rozdzielono „na głosy”, na każdego z was. To problem, jak będziecie się zachowywać. Ty, Druhu Zastępowy — powinieneś szczególnie w tym dziele czuć się odpowiedzialnym, powinieneś „grać pierwsze skrzypce”. To ty masz uświadomić, a potem dyskretnie zwracać uwagę, rozmawiać i pokazywać, jak należy i można zachować się, zgodnie z zasadami Prawa Harcerskiego w różnych sytuacjach życiowych.

Jako doświadczony już harcerz, funkcyjny i opiekun swych chłopców masz pomóc chłopcom czuć nad ich słabościami, niekonsekwencjami czy lenistwem. Twoją powinnością jest ukazywanie korzyści wynikających z odpowiedzialności, koleżeństwa, wyrozumiałości i życzliwości. Twoją szansą jest ich sukces!

MAREK KUDASIEWICZ

(Artykuł ten był publikowany „W kręgu Wodzów”, Nr 1—4, 1991 r.).

OSOBISTY PRZYKŁAD

Tyle jest siły i mocy w oddziaływaniu instruktora na młodzież harcerską i na innych instruktorów, ile siły i mocy jest w osobistym przykładzie danego instruktora.

Związek Harcerstwa Polskiego będzie tyle wart, ile będą warci instruktorzy. Przyszłość i wielkość Harcerstwa spoczywa w rękach instruktorów.

Poziom wychowawczy Harcerstwa zależy od kadry instruktorskiej. Instruktorzy powinni być zwartym i ideowym zespołem kierowniczym, opartym o fundamentalne zasady, na których opiera się całe Harcerstwo. Stosując zasady służby Bogu, Polsce i bliźnim, Harcerstwo spełni swe zadanie.

Z punktu widzenia wychowawczego, trzeba uważać na niebezpieczną rozbieżność między obowiązującymi zasadami, a postępowaniem. Trzeba uważać, aby w szeregi harcerskie i instruktorskie nie wkraadały się typowe negatywne cechy, ogólnie znane, przykre i nieprzyjemne dla otoczenia.

Dyskusje na różne tematy zajmują sporo czasu i pochłaniają wiele energii; to dobrze. Natomiast „mocne” powoływanie się na zasady, a słabe ich wykonywanie osobiście — to nie dobrze. Spotkania harcerskie, instruktorskie, jak rada, odprawa, konferencja, zebranie, dobry instruktor prowadzi w duchu braterstwa, serdeczności, uprzejmości, a przede wszystkim szacunku dla biorących udział w spotkaniu, aby rozejść się do domów w atmosferze pozytywnej, która sprzyja zapamiętaniu powziętych decyzji. Każdy instruktor ma prawo do swojej opinii. Żaden instruktor nie ma gotowej recepty na wszystko.

Mówić o uczciwości i braterstwie harcerskim, o wspaniałej idei harcerskiej, a równocześnie nie potrafić wprowadzić tych słów w codzienny czyn, jest wielkim nieporozumieniem.

Dobry przykład obowiązuje wszystkich instruktorów, nie tylko w pracy harcerskiej, ale na każdym miejscu. Instruktor wie, że jest stale obserwowany przez młodzież. Każdy ruch, zachowanie, każde słowo, wywołują uwagi życzliwe lub ironiczne. Młodzież harcerska wie więcej o swoich instruktorach niż instruktorom się wydaje. Przez własny przykład i dobrą wolę instruktorzy mogą zrobić wiele. Instruktorska służba — to wychowanie młodzieży. Można tak działać, aby praca harcerska była twórcza i radosna, jeżeli instruktor jest twórczym i radosnym wzorem.

„Boże pomóż nam zaakceptować to czego nie możemy zmienić (zasady). Daj nam siłę zmienić to, na co mamy wpływ (braki) i naucz nas rozróżniać jedno od drugiego”.

(„Otwarty Krag”, Biuletyn GKH-y ZHP p.g.K., nr 25, 1992 r.)



Nie ma najmniejszego sensu pisać kazań o Prawie Skautowym, lub podawać go gromadzie chłopców w formie rozkazów; każdy umysł wymaga specjalnego ujęcia jego zasad i pobudzenia ambicji do wypełniania jego przepisów. (Bi-Pi)

LIST Z MESZNEJ

Święty Jerzy

My, starsi instruktorzy pamiętamy uroczystości harcerskie z okazji Świętego Jerzego. Jakie było nasze zaskoczenie gdy w roku 1957 zamiast Dnia Św. Jerzego hufce urządziły zloty w Dzień Dziecka. Środowisko w Mesznej, od chwili ujawnienia w styczniu, przygotowywało się do tradycyjnej uroczystości ku czci patrona harcerstwa. Akurat w tym roku przypadało to w niedzielę — w rytm werbli zuchy, strażacy ze sztandarem, harcerze i harcerki młodsze i drużyna starsza weszli do kościoła. Do mszy służyli ministranci w mundurach, śpiewał harcerski chór. Na ołtarzu złożono w podziękę za przetrwanie duży brązowy krzyż harcerski. Potem był obiad w lasku zwanym Brzezina, smaczna grochówka, następnie zajęcia terenowe, a wieczorem wielkie ognisko z Przyrzeczeniem. Harcerzom towarzyszyli mieszkający Mesznej i okolicznych wiosek.

Wkrótce potem dh. Kurowski będąc w składnicy harcerskiej w Bielsku rozmawiał z jej kierownikiem dh. Szydło. Zdecydowali powiesić na ścianie za ladą oprawiony w brzozone ramki obrazek ze świętym Jerzym. Promieniał on na całą składnicę, wbijał jakąś siłę w harcerskie serca.

Zainteresowały się tym władze partyjne. Jakiś towarzysz kazał zdjąć obraz. Dh Szydło stwierdził, że nie on wieszał i on nie będzie zdejmował. Na pytanie kto powiesił? — stwierdził, że ktoś z hufca. Niedługo zjawił się pracownik Komendy Hufca ZHP — reakcja dh. Szydło była podobna jak poprzednio. Święty Jerzy wisiał jeszcze przez jakiś czas.

Obrazek zniknął dopiero wraz z niespodziewanym odejściem kierownika składnicy.

JÓZEF KUROWSKI

WYCHOWAWCA



MIESIĘCZNIK NAUCZYCIELI I WYCHOWAWCÓW KATOLICKICH

Informujemy, że Fundacja "Źródło", Katolickie Stowarzyszenie Wychowawców oraz Duszpasterstwo Nauczycieli "Ostoja" w Nowej Hucie rozpoczęło w styczniu 1993 roku wydawanie "WYCHOWAWCY - MIESIĘCZNIKA NAUCZYCIELI I WYCHOWAWCÓW KATOLICKICH", z którym chcemy dotrzeć do wszystkich tych, którzy pragną formować nowe pokolenia Polaków w oparciu o wartości chrześcijańskie i patriotyczne. Nasze pismo zawiera m. in. następujące działy: aktualne problemy szkolnictwa, metodyka i dydaktyka, etyka nauczyciela katolickiego, zagrożenia wychowawcze, kalendarium historyczne, wiadomości z życia Kościoła Katolickiego.

W pierwszym półroczu 1993 r. opublikowaliśmy m. in. artykuły: ks. prof. E. Stańka, ks. prof. T. Jelonka, ks. prof. J. Kowalskiego, ks. prof. J. Bajdy, o. prof. J. Salija, ks. prof. T. Stycznia, dr W. Półtawskiej, prof. dr W. Bojarskiego, dr S. Sławińskiego, prof. M. Śnieżyńskiego, mgr J. Żaryna.

Miesięcznik ma objętość 36 stron formatu A4. Prenumerata na II półroczu 1993 (numery: 7 i 8, 9, 10, 11, 12) przyjmowana będzie do 10 września; należność - 60 tys. zł winna być przesłana z wykorzystaniem niniejszego przekazu.

Zachęcając do prenumeraty, wszystkim nauczycielom i wychowawcom staropolskim życzymy "Szczęść Boże"

Andrzej Stypuła
Redaktor naczelny "Wychowawcy"

ODCINEK DLA POCZTY

zł.....

słownie.....

Wpłacający.....

Adres.....

kod poczt.....

ODCINEK DLA POSIADACZA RACHUNKU

zł.....

słownie.....

Wpłacający.....

Adres.....

kod poczt.....

POKWITOWANIE DLA WPLACAJĄCEGO

zł.....

słownie.....

Wpłacający.....

Adres.....

kod poczt.....

na rachunek
Fundacja "Źródło", Zakład "Wychowawca"
31-004 Kraków, ul. Smoleńsk 2
BPH VI/O Kraków
323431-19363-132-3

stempel pobrano opłatę

..... zł.....
podpis przyjmującego

na rachunek
Fundacja "Źródło", Zakład "Wychowawca"
31-004 Kraków, ul. Smoleńsk 2
BPH VI/O Kraków
323431-19363-132-3

stempel pobrano opłatę

..... zł.....
podpis przyjmującego

na rachunek
Fundacja "Źródło", Zakład "Wychowawca"
31-004 Kraków, ul. Smoleńsk 2
BPH VI/O Kraków
323431-19363-132-3

stempel pobrano opłatę

..... zł.....
podpis przyjmującego

Prosimy o przekazanie informacji o naszym piśmie osobom zainteresowanym.

tu odciąć

**Prosimy o czytelne
wypełnianie przekazu!**

Zamawiam prenumeratę
miesięcznika
"WYCHOWAWCA"
w ilości
egzemplarzy
II półrocze 93

**Prosimy o czytelne
wypełnianie przekazu!**

Zamawiam prenumeratę
miesięcznika
"WYCHOWAWCA"
w ilości
egzemplarzy
II półrocze 93

**Prosimy o czytelne
wypełnianie przekazu!**

Zamawiam prenumeratę
miesięcznika
"WYCHOWAWCA"
w ilości
egzemplarzy
II półrocze 93

archiwum